

REDAKCJA: Warszawa, ul. Mar-
szalkowska 3/5. Telefon: Red.
nacz. 424-75, redakcji — 424-76.
ADMINISTRACJA: (dział prenu-
meraty): Warszawa, Pl. Trzech
Krzysz 16. Prenumerata miesięcz-
na pocztą kosztuje 135 zł. Tel.
8-10-26.
WYDAWCA: Spółdzielnia
Wydawnicza „Oświatowa”
„Czytelnik”, Warszawa
ulica Wilejska nr 12

Cena 10 zł

RZECZPOSPOLITA

DZIENNIK POLITYCZNO-GOSPODARCZY

Rok VI

WARSZAWA, NIEDZIELA 7 SIERPNIA 1949 ROKU

Nr. 214 (1780)

DZIS W NUMERZE

HENRYK KORCZYŃSKI
Dlaczego tyli katolików
idzie razem z komuni-
stami str. 3
B. GORBATOW
Poród na Ziemi Ogór-
kowej str. 4
ROMAN IZBICKI
Dom pod miastem str. 5

Paryż demonstruje przeciw paktowi atlantyckiemu

Kordony policji strzegą bezpieczeństwa amerykańskich szefów sztabu

**Dekret o ochronie
wolniści sumienia
i wyznania**
Rada Ministrów na posiedzeniu w
dniu 5 sierpnia br. uchwaliła dekret
o ochronie wolności sumienia i wy-
znania.

W dniu 5 sierpnia br. pod przewod-
nictwem Prezydenta R. P. odbyło się
kolejne posiedzenie Rady Państwa
z udziałem Premiera J. Cyrankiewi-
cza.

Na posiedzeniu tym Rada Państwa
zatwierdziła szereg dekretów ostatnio
uchwalonych przez Rząd, m. inn. dek-
ret o zmianie niektórych przepisów
o stowarzyszeniach i dekret o ochro-
nie wolności sumienia i wyznania.

**Zmarł J. Przybylski
Prezes Zw. Polaków
Westfalii i Nadrenii**

5 sierpnia 1949 r. o godz. 5.30 zmarł
w Poznaniu, przebywający czasowo w
Polsce, Prezes Związku Polaków w
Niemczech — Jakub Przybylski.
Jakub Przybylski urodził się dnia
4 lipca 1876 r. w Jaskwie, pow.
śremskiego, jako syn młodego
chłopa. Mając lat 21 wyjechał do West-
falii.

W pierwszych dniach wojny, zosta-
je aresztowany przez gestapo i umie-
szczony w obozie koncentracyjnym w
Sachsenhausen.
Po kapitulacji Niemiec, mimo cho-
roby i 69-ciu lat, przystępuje z entu-
zjazmem do pracy. Organizuje Zwią-
zek Polaków w Niemczech, którego
zostaje prezesem.

Wyjeżdża trzykrotnie do Polski,
gdzie przeprowadza rozmowy z naj-
wyższymi czynnikami państwowymi
oraz organizacjami społecznymi, szcze-
gólnie z Polskim Związkiem Zachod-
nim, w sprawie reemigracji Polaków
z Niemiec.

Na jednej z konferencji w Zarzą-
dzie Głównym ZZZ oświadczył: „Na-
szym szczerym zamiarem jest przy-
czynić się do budowy nowej Polski.
Powrót naszego ludu stał się aktual-
ny i nie nas już od tego nie powstrzy-
ma”.

Rozmowy szefów sztabu armii USA w Paryżu

PARYŻ, 5.8. (PAP). Dalszy ciąg rozpoczętych w Londynie rozmów
przedstawicieli sił zbrojnych państw zachodnio-europejskich z przedsta-
wicielami sztabu amerykańskiego odbędzie się w Paryżu, dokąd przybył
już generałowie amerykańscy.

Króją tu pogłoski, że przedstawiciele belgijskich sił zbrojnych zgo-
dzili się jakoby na to, by reprezentowali ich generałowie francuscy, na-
tomiasz inne państwa zachodnio-europejskie na kontynencie uchyliły się
od tego „zastępstwa”.

Szefowie sztabu amerykańskiego
odbyli dziś rozmowy z szefami sztabu
francuskiego i szefami sztabu
brytyjskiego i szefami sztabu
holenderskiego w Fontainebleau. Rozmo-
wy otoczone są ścisłą tajemnicą.
Ogłoszony wieczorem oficjalny ko-
munikat poza potwierdzeniem same-
go faktu spotkania i podkreśleniem,
że rozmowy przebiegały „w przyja-
znej atmosferze” nie podaje nic kon-
kretnego.

Z wiadomości jakie przeniknęły do
prasy wynika, że dyskusja miała do-
tyczyć „spraw ogólnych” i że żadne
decyzje nie zostały powzięte. W
szczególności miano rozpatrywać
sprawę udziału Francji w organie
strategicznym, przewidzianym w ar-
tykule 9-tym paktu atlantyckiego.

Z komentarzy prasy paryskiej wy-
nika również że w toku rozmów za-
rzucały się rozbieżności między
przedstawicielami W. Brytanii i
Francji.

Jak donosi „Liberation” sztab fran-
cuski patrzy krzywym okiem na kom-
binowany sztab anglo-amerykański,
istniejący w Waszyngtonie, mimo
zakończenia działań wojennych. Fran-
cuzi domagają się rozwiązania tego
sztabu i utworzenia organu, w któ-
rym byłoby oni również reprezentowa-
ni. Sprzeciwia się temu W. Brytania.
„Humanite” podkreśla, że bezpo-
średnia konsekwencją wizyty Brad-
leya będą nowe ciężary wojskowe,
które ponosić będą masy pracujące.
Dziennik stwierdza, że imperialiści
amerykańscy wzorują się na doświad-
czeniach hitlerowskich. Nie mówią
oni jeszcze oficjalnie o „Lebensraumie”,
ale podporządkowali sobie go-
spodarczo od r. 1942 200 milionów lu-
di. Pakt w Rio de Janeiro pozwolił
na całkowite podporządkowanie St.
Zjednoczonemu Ameryki Łacińskiej.
Do tego samego celu zmierza pakt at-
lantyczny w Europie zachodniej.

MOSKWA, 5.8. (PAP). — Agencja
TASS donosi z Kopenhagi, że odby-
ta niedawno konferencja generałów
brytyjskich z przedstawicielami sił
zbrojnych Danii i Norwegii, została
przeprowadzona z inicjatywy Londy-
nu. Narady miały charakter poufny.

PARYŻ, 5.8. (PAP). — Plac Concorde, przy którym mieści się ambasa-
da amerykańska, sprawiał w piątek po południu wrażenie miejsca obłę-
dnego. W oczekiwaniu manifestacji ludności Paryża przeciwko paktowi
atlantyckiemu i pobytowi szefów sztabu amerykańskiego w stolicy Francji,
liczne oddziały policyjne zostały zgromadzone w wyłotów ulic. Policja
i gwardia ruchoma ścigające z Paryża i okolic stacjonowały w zwartych
oddziałach wzdłuż brzegów Sekwany na skwerach i ulicach. Oddziały po-
licyjne wystąpiły w pełnym pogotowiu bojowym, w hełmach, z karabinami
i granatami izawiaczami. Zwracały uwagę pancerne samochody policyjne.
Akcją policji kierował osobiście prefekt Leonard, który przybył specjalnie
w tym celu do Paryża, przerywając urlop.

USA przeciw rozwojowi przemysłu naftowego w Europie

NOWY JORK, 5.8. (PAP). Dziennik
„Gazette and Daily” donosi, że w
Waszyngtonie toczą się obecnie ro-
kowania między przedstawicielami
USA, Anglii i Holandii w sprawie
działalności brytyjskich i holenders-
kich przedsiębiorstw naftowych w
Europie i na Bliskim Wschodzie.

Dziennik podaje, że administracja
planu Marshalla zdecydowanie zapo-
testowała przeciwko planom rozbudo-
wy europejskiego przemysłu naftowe-
go, których realizacja po upływie
trzech lat pozwoliłaby na zaspoko-
enie 2/3 zapotrzebowania Europy Za-
chodniej na naftę z zasobów Bliskiego
Wschodu. Niedawno administracja
planu Marshalla ogłosiła memorandum,
w którym stwierdza, że zamie-
rza zmniejszyć projektowane plany
zwiększenia produkcji ropy naftowej
w Europie Zachodniej i jej wydobycia
na Bliskim Wschodzie o 83 proc.

Zamiar administracji marshallow-
skiej — pisał „Gazette and Daily”
— stawia pod znakiem zapytania plany
brytyjskie, francuskie, włoskie i ho-
lenderskie. Opozycja USA wobec
tych planów, jak twierdzi dziennik,
nie ogranicza się tylko do przeciwa-
stania się budowie rafinerii nafto-
wych w Anglii, Francji, Holandii i
Włoszech, lecz dotyczy również bry-
tyjskich i holenderskich planów
zwiększenia wydobycia ropy naftowej
w Iranie i Iraku.

Przed godziną 17-tą policja zablo-
kowała wyłoty ulic, wiodących na
plac Concorde, nie przepuszczając
przechodniów. Stacja metro na placu
została zamknięta, a ruch samochodu-
woy ograniczony do minimum. Znajdu-
jący się na placu przechodnie zostali
usunęci. Specjalny kordon policji oto-
czył ambasadę amerykańską.

Ambasada amerykańska zmuszona
była przyjąć dwukrotnie delegację ko-
mitetu organizacyjnego manifestacji,
w skład której weszli m. in. deputo-
wany Astier de la Vigierie, były ofi-
cer łącznikowy, przydzielony podczas
wojny do sztabu Bradley’a — Mellis,
admiral Moule i senator Souquieres.
Delegację przyjął po raz pierwszy
przedstawiciel gen. Bradley’a — gen.
Hair. Delegaci donieśli, że mieszkań-
cy Paryża pragną złożyć ambasadzie
rezolucję protestacyjną.

Po drugim spotkaniu delegacji opu-
blikowali komunikat, w którym po-
dali, że rozmowy dotyczyły warun-
ków w jakich mogłyby być złożone re-
zolucje. Przedstawiciel ambasady o-
świadczył, że przyjmie delegację lu-
dności Paryża jedynie w tym wypad-
ku, jeśli otrzyma ona formalne zezwo-
lenie prefektury. Wobec takiego o-
świadczenia delegacja komitetu uda-
ła się bezpośrednio do prefektury, któ-
ra omówiła jednak swego zezwolenia.

Tymczasem dziesiątki tysięcy pary-
żan zaczęły napływać w kierunku pla-
cu Concorde. Robotnicy, którzy prze-
wali pracę w licznych zakładach,
przybyli w kombinacjach roboczych.
Manifestanci zatrzymali się przed ko-
nem policji, wznosząc okrzyki, któ-
re docierały do ambasady St. Zjedno-
czonych: „Precz z paktem atlanty-
ckim!” „Bradley do Nowego Jorku!”
„Pragniemy pokoju!”

Mimo że manifestanci zachowywali
całkowity spokój, doszło do kilku utar-
tek, spowodowanych atakami po-
licji. Na ulicy Rivoli policja usiłowa-
ła rozprószyć manifestantów za pomo-
cą pałec. Do zajść doszło również na
Placu Elizejskich. Policja dokonała
licznych aresztowań wśród tłumów,
śpiewających Marsyliankę.

Naród francuski nie zapomni Stalingradu

PARYŻ, 5.8. (PAP). — W związku
z oświadczeniem, złożonym przez sze-
fa sztabu armii francuskiej gen. Re-
versa na przyjęciu, wydanym przez
prasę anglo-amerykańską, Towarzystwo
Przyjaźni Francusko-Radzieckiej
ogłosiło protest, w którym czytamy
m. in.:

„Deklaracja gen. Reversa stanowi
niedopuszczalną napaść na wielki
kraj, który stracił miliony swych sy-
nów, aby wyzwolić Francję i świat,
na kraj, z którym jesteśmy związani
przymierzem. Oświadczenie to uwy-
datnia antyradziecką politykę rządu
francuskiego, która znalazła swój wy-
raz w przystąpieniu do paktu atlanty-
ckiego. Naród francuski nie zapomniał
Stalingradu i wie, iż rząd ra-
dziecki prowadzi walkę o trwały po-
kój, który pozwoli narodom Zw. Ra-
dzieckiego kroczyć nadal drogą wło-
dzącą do dobrobytu i szczęścia. Towar-
zystwo Przyjaźni Francusko-Radziec-
kiej wyraża niewątpliwie uczucia
większości Francuzów, protestując
przeciwko wystąpieniom, które szko-
dzą stosunkom między obu krajami.
Towarzystwo domaga się stanowczo
powrotu do polityki przyjaźni ze Zw.
Radzieckim, która odpowiada intere-
som Francji”.

Dalsza likwidacja francuskiego przemysłu lotniczego

PARYŻ, 5.8. (PAP). — Rząd zapo-
wiedział zamknięcie w dniu 20 sierp-
nia dwóch państwowych fabryk lotni-
czych: w Suresnes pod Paryżem i w
Bordeaux. Decyzja ta skazuje na bez-
robocie ponad 2 tysiące wykwalifiko-
wanych robotników.

Pracownicy zakładów lotniczych ob-
jętych tą decyzją, zrzeszeni w CGT i
Force Ouvriere podjęli jednogłośnie
rezolucję, protestującą przeciwko zam-
knięciu fabryk.

Australia ogranicza zakupy dolarowe

LONDYN, 5.8. (PAP). — Dzienniki
donoszą z Sydney, że premier Aus-
trali Clifley zakomunikował, że rząd
Australii postanowił wprowadzić w
życie decyzję, powziętą na ostatniej
konferencji ministrów finansów kra-
jów Wspólnoty Brytyjskiej. W zwią-
zku z tym Australia ograniczy w III
kwartale br. swe zakupy w strefie do-
larowej. „Australia” powiedział Clif-
ley — musi znaleźć inne źródła za-
kupu”.

Lud Warszawy umie odróżnić religię od polityki

Rezolucje przeciw uchwale Watykanu

patriotyzmu, mający historyczne tra-
dycje walki o postępowy program
społeczny, szanujący swobodę sumie-
nia nie dał i nie da się zastraszyć
watykańskimi groźbami skazanymi z
góry na niepowodzenie. Lud stolicy
stoi murem wokół Rządu Polskiego,
gdzie rozumie, że walczą w ten spo-
sób o swe własne dobro.

Revolucyjny lud stolicy umie odr-
óżnić religię od polityki. Dlatego
pomyślał się w swoich zamiarach
wszyscy ci, którzy liczą na jego nie-
ścisłość.

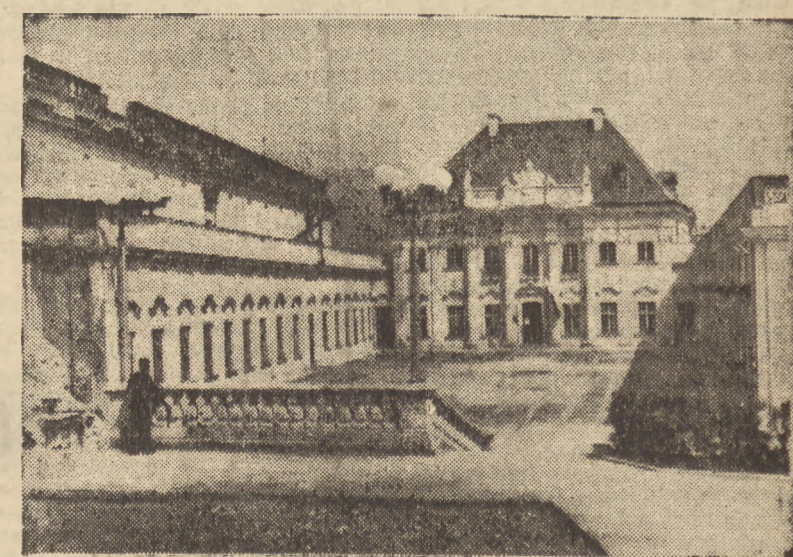
Apelujemy jednocześnie do wszyst-
kich tych księży — czytamy dalej w
rezolucji — którzy rozumieją swoje
obowiązki wobec kraju i nie zerwa-
li więzi łączących ich z masami pra-
cownic, ażeby wzmogli wysiłek w
kierunku właściwego uformowania
stosunków pomiędzy Kościołem a
Państwem oraz w kierunku zajęcia
przez księży zdecydowanie negatyw-
nego stanowiska wobec watykań-
skich antyludowych i antypolskich
uchwał.

Uczestnicy miesięcznego kursu or-
ganizacji gospodarstw rolnych, który
zorganizował Ministerstwo Rol-
nictwa i Reform Rolnych dla dyrek-
torów i nauczycieli liceów rolniczych
na ogólnym zebraniu omówili uchwa-
łę Watykanu i powzięli rezolucję, w
której czytamy m. in.:

Protestujemy przeciwko tenden-
cjom rozbijania przez Watykan zje-
dnoczonego frontu ludowego w Pol-
sce i postanawiamy:

1) uświadomić młodzież szkół ro-
lniczych, że droga wybrana przez na-
ród a prowadząca do socjalizmu jest
słuszną, tworzącą i jedynie celową;

Pałac pod Blachą



Pięknie odbudowany historyczny ten pałac, będący ozdobą trasy W-Z,
jest siedzibą Archiwum Głównego Akt Dawnych. Obecnie otwarta jest
tu pierwsza wystawa archiwalna pn. „Przeszłość Warszawy w dokumen-
cie”, którą — jak powiedział m. in. Skrzyszewski — powinniśmy zwiedzić
każdy, kto chce mieć obraz całości zarówno przeszłości Warszawy, jak
również teraźniejszości i przyszłości naszej.

Franciszek Apryas

Górniki-Budownicz Polscy Ludowej

O mojej pracy

Fragmenty broszury Franciszka
Apryasa, przodownika pracy, od-
znaczanego w dniu 22 lipca rb. or-
derem Budownictwa Polscy Ludowej.

Broszura ta, w opracowaniu li-
terackim Mariana Niewiarowskie-
go, ukaże się wkrótce nakładem
Spółdzielni Wydawniczej „Książ-
ka i Wiedza”.

Gdy myślę o swoim zawodzie, z któ-
rego jestem dumny i którym się
szczerze, wydaje mi się, że u nas w nie-
dostatecznym jeszcze stopniu została
przeprowadzona selekcja czynności,
wchodzących w zakres pracy górnika.
Właściwie górnik, napolej rolnik, na-
poleon robotnik fabryczny. A więc
musi on być niekiedy cieślą, tro-
chę ślusarzem, trochę młynarzem,
trochę technikiem strzelniczym, tro-
chę wiertaczem i trochę górnikiem...

Wydać mi się, że bardziej zyska-
by nasza wydajność, gdyby każdy z
nas kwalifikował się w jakiejś spe-
cjalności i gdyby stosownie więcej
pracę zespołową. Gdy bowiem zaczy-
nam pracować jako górnik to znaczy
zaczynam wyrywać, obrywać wę-
giel, muszę za chwilę zaprzestać pra-
cować, przerwać swoją właściwą, za-
sadniczą, zabezpieczającą największy
efekt czynność, to znaczy prze-
wać wyryb węgiel, a zmniejszyć ilość
węgli, zmniejszyć odrzuty wydajność
na jedną tonę i zająć się inną
czynnością, jak p. zabudowaniem, cie-

sielką. Gdy kończę tę czynność, zno-
wu wracam do zasadniczej, głównej
pracy, tj. do wyrybu węgla, a prze-
wa ta wywołuje stratę czasu niepo-
trzebną i jak każda strata — niepro-
dukcyjna. A pełne wykorzystanie cza-
su w naszej pracy — to niemal rzecz
najważniejsza.

Gruntownie całkowite zapełnienie
czasu roboczego, to właściwie najwięk-
sza tajemnica mego powodzenia w
pracy. Organizacja pracy bowiem —
to między innymi umiejętność zapeł-
nienia całego roboczego dnia tylko
czynnościami produkcyjnymi. Praca
nasza bowiem składa się właściwie
z kilku zasadniczych czynności, któ-
re wymagają nietylko fachowego ich
opanowania, ale przede wszystkim
rozłożenia w czasie w ten sposób, aby
najmniej tracić na ich wykonanie, a
najwięcej zyskać w efektach wydo-
bycia, tj. w ilościach ton węgla.

A więc pierwszą czynnością, to wre-
bianie, za którą następuje czynność
wiercenia. Po wierceniu następuje
strzelanie. Po strzelaniu obrywka. Po
obrywce — ładowanie. Po ładowa-
niu — obudowa, po obudowie — róż-
nego rodzaju manipulacje techniczne
wreszcie pewien czas trzeba sobie za-
rezerwować na ewentualność przer-
wy, wywołanej przyczynami technicz-
nymi. Muszę zaznaczyć, że niektóre
z tych czynności można zmechanizo-
wać i są one rzeczywiście zmechaniz-
owane, jak np. wyrywanie, wierce-
nie, strzelanie i ładowanie. Inne na-
tomiasz, jak np. obrywka, obudowa,
zależą już od szczególnych warunków
technicznych i geologicznych w każ-
dej kopalni, no i od przygotowania fi-
zycznego robotnika.

Przed przystąpieniem do pracy trze-
ba mieć w głowie plan i podzielić
wszystkie czynności. Przede wszyst-
kim przygotować: więc będzie to
dokładne obejrzenie swego miejsca
pracy, zbadanie lupiliwości przed za-
łożeniem otworów strzelniczych, za-
ładanie urządzeń, rynn, smarowanie
maszyn, przycięcie drzewa i ogólne
doprowadzenie do porządku miejsca
pracy.

Następnie idą czynności, mające cha-
rakter wykonawczy, a więc właściwa
praca, składająca się jak u mnie z
wiercenia i obudowy, gdyż wyrębia-
nia dokonuje maszyna, a strzelania
specjalny strzałowy. Później idą już
czynności uzupełniające niemniej waż-
ne, niż poprzednie, gdyż przygotowu-
ją grunt do jutrzejszej pracy.

Do nich należą w pierwszym rzę-
dzie kontrola miejsca pracy, usunie-
cie zbędnych odpadków, wyczyszcze-
nie maszyn i doprowadzenie do po-
rządku narzędzi. Przy tym należy pa-
miętać, że każda z wyżej opisanych
czynności wymaga przygotowania, a
następnie wykonania. A więc wierce-
nie składa się również z przygotowa-
nia i wykonania, strzelanie również
z przygotowania i wykonania, łado-
wanie i obudowa tak samo, jedynie
obrywka można dokonać bez przygo-
towania, gdyż wszystkie poprzednie
czynności są już automatycznie przy-
gotowane do obrywki, wtedy można
przystąpić do zrywania węgla.

(Dokończenie na str. 2-cj)

Umasowiona spółdzielczość na wsi

Zmiany strukturalne gospodarstwa społeczne, które zachodzą na naszej wsi, najlepiej może obrazują walne zgromadzenia członków gminnych spółdzielni „Samopomoc Chłopska”, które się odbyły w dniach 3 i 10 lipca, i przeprowadzone na nich wybory do władz spółdzielni.

Naprzód kilka cyfr. Wybory przeprowadzono w 3.058 gminnych spółdzielniach, zrzeszających około 2 milionów członków. Ale jest rzeczą oczywistą, że spółdzielnie SCh i ich sklepy obsługują nie tylko swoich członków, ale jeszcze większą liczbę mieszkańców wsi, nie będących członkami spółdzielni. Z tych danych na sobie wytworzyć pojęcie, o jak oibrymi aparat gospodarczy tu chodzi i jak wiele zależy od tego, w czym ręku znajduje się ten aparat i kto nim włada.

Ostatnie wybory ujęły z władz gminnych spółdzielni wiejskich bogactwo i elementy spekulacyjne. Jeżeli chodzi o podział pod względem politycznym, to wybrano do władz z górą 30 proc. bezpartyjnych. Ale inna rzecz jest zupełnie rewelacyjna: nowe zarządy liczą 15.270 członków, komisje rewizyjne 21.000, a do tych władz weszło 6.000 kobiet.

Tak wielkiego procentu kobiet nie ma we władzach żadnej innej organizacji społecznej, ani w związkach na redowych, ani w terenowych radach narodowych, ani nigdzie indziej. Jeżeli polityka Głównego Zarządu ZSCh świadomie dąży do tego, żeby do władz kół związkowych i do władz spółdzielni wprowadzić jak najwięcej kobiet, — to wejście ich do władz gminnych spółdzielni w tak wielkiej liczbie jest dowodem, jak bardzo już kobieta na wsi stała się aktywną siłą.

10 rocznica agresji niemieckiej na Polskę proklamowana przez Niemiec Radę Ludową dniem pokoju

BERLIN, 5.8. (PAP). — Odbyło się tu nadzwyczajne posiedzenie Niemieckiej Rady Ludowej, na którym postanowiono proklamować dzień 1 września — dniem pokoju w Niemczech.

Prof. Kastner przewodniczący Niemieckiej Rady Ludowej wygłosił przemówienie, w którym podkreślił, że naród niemiecki powinien ramie w ramie z innymi narodami uczestniczyć w światowej walce o utrwalenie pokoju. W rocznicę wybuchu sprowokowanej przez Hitlera wojny — powiedział prof. Kastner — naród niemiecki manifestuje wobec światowej opinii publicznej stanowczą wolę przeciwstawienia się podżegaczom wojennym i elementom rewizjonistycznym.

W związku z proklamowaniem dnia pokoju, prezydium Niemieckiej Rady Ludowej opublikowało odezwę do narodu.

Polacy z Niemiec i Mandzurii wracają do kraju

W sierpniu br. spodziewany jest przyjazd do Polski kilku transportów reemigrantów i repatriantów z trzech stref okupacyjnych Niemiec.

Około 14 km. spodziewane jest na deście specjalnego pociągu z Lipska w radzieckiej strefie okupacyjnej, którym przybędzie 160 reemigrantów polskich.

Na 17 bm. sygnalizuje się powrót 500 repatriantów z Berlina.

13 sierpnia większy transport repatriacyjny przybędzie do Polski z Brunzów w brytyjskiej strefie okupacyjnej i Badenhausen w amerykańskiej strefie okupacyjnej Niemiec.

Tego samego dnia powróci innym transportem do kraju 90 reemigrantów polskich z Magdeburga w radzieckiej strefie okupacyjnej.

W ciągu sierpnia zostanie też prawdopodobnie zakończona reemigracja z Mandzurii Polaków, którzy niemal wszyscy zadeklarowali chęć powrotu.

MOSKWA, 5.8. (PAP). — W czwartek bawiła w Moskwie przejazdem do kraju grupa polskich repatriantów z Mandzurii, wśród których znajdowali się również członkowie zespołu likwidacyjnej z pełnomocnictwem rządu R. P. ob. Kłosewskim na czele. W grupie tej, liczącej 16 osób, znajdują się wybitni specjaliści.

Repatriantów witali na dworcu moskiewskim przedstawiciele ambasady R. P. Repatrianci wyrazili swoją radość z rychłego ujrzenia kraju, podkreślając, że pragną jak najszybciej stanąć do pracy dla dobra Polski ludowej.

Muzycy polscy na Ukrainie

MOSKWA, 5.8. (PAP). W dniach 3 i 4 bm. odbyły się w Charkowie dwa koncerty bawiących na Ukrainie muzyków polskich, wśród których znajdują się Grażyna Bacewiczówna i Stanisław Szpilowski. Publiczność charkowska zgłotowała muzykom polskim serdeczne przyćcie.

Tournée koncertowe muzyków polskich po Ukrainie radzieckiej jest szeroko oświetlane przez prasę miejscową. Zarówno dzienniki kijowskie, jak i czasopisma specjalne poświęcają koncertom muzyki polskiej liczne artykuły i pochlebne wzmianki.

Strajk górników australijskich

MOSKWA, 5.8. (PAP). Agencja Tasz donosi z Sydney, że strajkujący górnicy w zagłębiach węglowych w Australii postanowili kontynuować strajk aż do zwycięstwa. Na odbytych ostatnio zebraniach górnicy potępił działalność laborzystowskiej partii Australii, która zmierza do rozwiązania wśród górników, aby w ten sposób osłabić ich opór. Górnicy domagają się m. in. zwolnienia aresztowanych działaczy związkowych i wycofania oddziałów wojskowych z kopalni.

W luksusowym sanatorium w Spandau Von Neurath sadi jarzyny, Walter Funk delectuje się muzyką, Hess pod tkliwą kuratelą Anglosasów

MOSKWA, 5.8. (PAP). — „Nowoje Wremia” piętnuje angielskie władze okupacyjne w Niemczech Zachodnich, które słynną katownię hitlerowską w Spandau przekształciły w komfortowe sanatorium dla osadzonych tam przestępców wojennych, b. dyktatorów hitlerowskich, skazanych na mocy wyroku Międzynarodowego Trybunału Wojennego w Norymberdze.

Uniemożliwienie obrony przywódców amerykańskiej partii komunistycznej

NOWY JORK, 5.8. (PAP). — Przez wodniczący trybunału orzekającego w sprawie przeciwko przywódcom amerykańskiej partii komunistycznej nadal kontynuuje swoistą taktykę proceduralną, uniemożliwiającą oskarżonym odpięcie stawianych im zarzutów.

Akt oskarżenia zarzuca m. in. przywódcom amerykańskiej partii komunistycznej, że na kursach szkolenia partyjnego propagowali oni obalenie w drodze przemocy obecnego rządu USA.

Na rozprawie w dniu 4 bm. przewodniczący trybunału orzekającego Medina zabronił świadkowi Hallowi składania zeznań na okoliczność, czego nauczył się jako słuchacz kursów szkoleniowych — i w ten sposób uniemożliwił obronie odpięcie wyżej wymienionego zarzutu.

Generał kuomintangowski przeszedł na stronę armii ludowej

LONDYN, 5.8. (PAP). Agencja Reutersa donosi, że dowódca armii kuomintangowskiej w rejonie Ciang Sza przeszedł na stronę armii ludowej i wydał swym wojskom rozkaz złączenia broni.

Walka imperializmu holenderskiego w Indonezji

HAGA, 5.8. (PAP). Holenderski minister terytoriów zamorskich oświadczył w parlamencie, że siła liczebna wojsk holenderskich nie wystarcza dla utrzymania pod kontrolą całej Jawy i Sumatry i wobec tego wojska holenderskie winny działać wspólnie z wojskami macierzystego rządu Hatty przeciwko patriotom indonezyjskim.

Minister twierdził, że wojska holenderskie za „wszelką cenę pozostaną w Indonezji”.

„Dziennik „De Waarheid” stwierdza, że „porozumienie” zawarte pomiędzy Holandią i „rządem” Hatty bynajmniej nie rozwiązuje zaprzestania działań wojennych, które ustać mogą dopiero po wycofaniu się z Indonezji wojsk holenderskich.



Sumatra — Jawa — Borneo.

Robotnicy włoscy przejmują fabryki skazane przez Amerykanów na zamknięcie

BUKARESZT, 5.8. (PAP). Uciekinierzy z Jugosławii opowiadają o wzmożonym wysiłku robotników jugosłowiańskich i luksusowych warunkach bytowania sprowadzonych przez Tito z Niemiec zachodnich „specjalistów”.

W warsztatach kolejowych, w miejscowości Nis zatrudnieni są specjaliści z Niemiec zachodnich, którzy otrzymują do 40 tys. dinarów miesięcznie, gdy najwzyszy zarobek kwalifikowanego robotnika jugosłowiańskiego nie sięga nawet kwoty 4 tys. dinarów.

„Specjaliści” ci, jako faworyci rządu jugosłowiańskiego otrzymują do dyspozycji luksusowe mieszkania i specjalne dodatki żywnościowe, gdy robotnicy jugosłowiańscy żyją w skrajnej nędzy.

„Specjaliści” z Niemiec zachodnich traktują arogantcko „tyblichy” robotników, na których protesty odpowiada policja Rankovica najostrejszymi represjami.

Powstanie w Marokko hiszpańskim

TEL AVIV 5.8. (PAP). Radio Cypru donosi, że w Marokko hiszpańskim wybuchło powstanie, które jest bezwzględnie tłumione przez wojska hiszpańskie. Przedstawiciele Marokka hiszpańskiego w Kairze opublikowali memoriał, w którym podali szczegóły z walk między powstańcami a wojskami hiszpańskimi.

Walki w Grecji

SOFIA, 5.8. (PAP). — Agencja Elefтери Ellada donosi, że równocześnie do operacji wojskowych w rejonie Grammos, gdzie oddziały ludowe odparły wszystkie ataki wojsk monarcho-faszystowskich, — armia demokratyczna rozwija natarcie w rozmaitych częściach Grecji.

W Tessalii jednostki pierwszej dywizji armii demokratycznej zaatakowały siły nieprzyjacielskie w pobliżu Megalovrisi oraz Kardica. Inne oddziały uderzyły na kolonnę nieprzyjacielską w rejonie Hassia. Wojska monarcho-faszystowskie odniosły poważne straty.

W Rumelii jednostki drugiej dywizji armii demokratycznej wkroczyły do miejscowości Ano-Agoriani. Droga między Grawia i Dadi jest kontrolowana przez oddziały demokratyczne.

Na Peloponezie jednostki trzeciej dywizji armii demokratycznej zleniaka ku uderzeniu na ważną bazę nieprzyjacielską w Agrida. Nieprzyjaciel ponosił ciężkie straty i wycofał się z miejscowości Karkali.

W Salenakach żołnierze armii demokratycznej zlikwidowali w dzielnicy Neakrini patrol żandarmerii wojskowej.

Demonstracje bezrobotnych w Izraelu

TEL AVIV, 5.8. (PAP). Codziennie prawie odbywają się przed gmachem parlamentu demonstracje bezrobotnych pod hasłem: „Pracy i chleba”.

250 bezrobotnych z Jaffy domagało się, aby prezydium parlamentu przyjął ich delegację. Policja zaatakowała demonstrantów i pobiła ich. Dziennik „Haboker” donosi, że 15 demonstrantów zostało rannych, w tej liczbie 3 ciężko.

Dziennik „Al Hemiszar” podaje, że według oficjalnych danych przeciętna liczba bezrobotnych wynosi 10 tysięcy dziennie, podczas gdy 2 miesiące temu wynosiła ona 4.500. Cytowany dziennik zaznacza, że rzeczywista ilość bezrobotnych jest znacznie większa. Wśród bezrobotnych zna duży się wielu zdemobilizowanych żołnierzy.

5 milionów robotników brytyjskich domaga się podwyżki płac

LONDYN, 5.8. (PAP). „Daily Worker” podaje, że 5 milionów robotników brytyjskich domaga się podwyżki płac. W marginesie powyższej wiadomości „Daily Worker” ostrzega krytykę stanowiska rady naczelnej TUC, która popiera rządową politykę zamrażania płac. W przededniu niezwykle ważnych rokowań w sprawie płac — pisze dziennik — Rada naczelna dała przedsiębiorcom nowy pretekst do kategorycznego odrzucenia postulatów robotniczych. Kontynuowanie polityki zamrażania płac przyspieszy — zdaniem dziennika — wybuch kryzysu w Anglii i szybko doprowadzi do masowego bezrobocia.

O mojej pracy

(Dokończenie ze str. 1-cj)

I tak w grudniu 1940 roku osiągnąłem powyżej 48 metrów ściany i wydobylem 81 ton na dniówkę, wtedy gdy ściana przewidywała tylko osiem m. ściany i 12,6 ton węgla. Zbudowa-

Sztafeta pokoju już w Szczecinie

Do portu w Szwynoujściu przybyła 5 b. m. o godz. 18-cj witana entuzjastycznie przez młodzież polską, przed stawicielek duńskiej młodzieży komunistycznej, Edith Larsen, uczestniczka północno — europejskiego odcinka sztafety pokoju. Edith Larsen oddała meldunek przedstawicielowi miejskiego zarządu ZMP oraz przekazała młodzieży polskiej serdeczne pozdrowienia od młodzieży duńskiej, która jest dumna z wielkiego postępu, jaki został dokonany w ciągu 5-ciu lat w Polsce Ludowej.

Po przemówieniach powitalnych odpiewano na rynku w Szwynoujściu hymn Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej, wznosząc okrzyki na cześć Komunistycznej Młodzieży Duńskiej.

Górnicy szwedzcy w Polsce

Dnia 4 b. m. opuściła Polskę bawiać w ciągu 2 tygodni na zaproszenie Zarz. Gł. Zw. Zaw. Górników 4-osobowa delegacja górników szwedzkich w składzie: Uno Näsland, Arthur Walivara, Eric Nykvist i Georg Ericsson.

Goście przebywali przez okres 2 tygodni w Zakopanem, następnie zaś zwiedzili Oświęcim, Katowice, Kraków, Wieliczkę i Warszawę.

Pisarze polscy o swych wrażeniach z pobytu na Węgrzech

BUDAPESZT, 5.8. (PAP). 5 bm. opuściła Budapeszt delegacja pisarzy polskich, która bawiła tu w związku z uroczystościami ku czci węgierskiego poety-rewolucjonisty Szandora Petöfi'ego.

Delegacja pisarzy polskich podzieliła się z przedstawicielem PAP w Budapeszcie wrażeniami z pobytu na Węgrzech.

Poeta Władysław Broniewski podkreślił, że wizyta pisarzy polskich na Węgrzech przyczyniła się do dalszego pogłębienia stosunków kulturalnych polsko-węgierskich i oświecyli: „20-letni Petöfi stał się natchnieniem i chlubą narodu węgierskiego. Nie umiem po węgiersku, ale z kilkunastu jego utworów, znanych mi z przekładów, mogę ocenić plomien jego poezji. Tak trzeba pisać i tak trzeba walczyć. Przysłówiowa przyjaźń polsko-węgierska — kontynuuje Broniewski — była ongiś przyjaźnią szlachty. Dziś przyjaźnią się nasze ludy, dające ku socjalizmowi. Ta przyjaźń niech żyje!”

Seweryn Pollak szczególną uwagę zwrócił na problem awansu społecznego na Węgrzech. Wspomniał on, że w czasie wieczoru, który odbył się na cześć pisarzy polskich, miał możność rozmawiać z b. kowalem obecnie słuchaszem III roku filozofii m. r. ksistowskiej, któremu demokracja ludowa dała możność nauki.

Akademia mickiewiczowska w Jerozolimie

TEL AVIV, 5.8. (PAP). — W Jerozolimie odbyła się akademія z okazji 150-lecia urodzin Adama Mickiewicza, zorganizowana przez uniwersytet hebrajski. Po słowie wstępnym profesora Simona wygłosił referat konsul generalny R. P. prof. Olgiert Górka, który nakreślił sylwetkę Mickiewicza jako herolda idei postępu. Następnie wysłuchali zebrani odczytu prof. Bubera o filozofii mickiewiczowskiej oraz referatu Gelberga o stosunku Mickiewicza do kwestii żydowskiej.

O mojej pracy

I tak w grudniu 1940 roku osiągnąłem powyżej 48 metrów ściany i wydobylem 81 ton na dniówkę, wtedy gdy ściana przewidywała tylko osiem m. ściany i 12,6 ton węgla. Zbudowa-

W nagrodę za dobrą pracę otrzymałem radiodiodniornik najwyższej marki.

Takich jak ja — jest w przemyśle węglowym naszego państwa ludowego i nie tylko w przemyśle węglowym, tysiące. Setki tysięcy budowniczych socjalizmu przyspiesza jego urzeczywistnienie, przez zwiększenie wydajności pracy, która zabezpiecza nam wzrost towarów i wzrost do brobytu.

Pracujemy wszyscy na kopalniach i fabrykach, w hutach i na wsi, zwiększamy ogólny stan posiadania naszego państwa ludowego, jego znaczenie, pracujemy dla nas samych i dla tych, którzy przyjdą po nas. Dla naszych dzieci, dla szczęśliwej naszej młodzieży, która nie będzie już przeżywała tej nędzy i tego upokorzenia, które były udziałem naszego dzieciństwa i mojej młodości. Dzieci mogą uczyć się wszystkiego w szkole, niedawno spędziły wakacje na wczasach. Jadwiga była w Rabce, Anda w Murckach i Irena w Leśnej na letnisku. Są dobrymi uczennicami. Ich przyszłość jest jasna, i dla mnie i dla nich...

FRANCISZEK APRYAS Górniki-Budowniczy Polski Ludowej

„Prawda” o nowej radiostacji w Rasznynie

MOSKWA, 5.8. (PAP). — Dzisiejsza „Prawda” publikuje na 1-ej stronie wiadomość o nowej rozgłośli radioowej w Rasznynie. Dziennik podkreśla, że rozgłośnia ta stanowi jedno z największych osiągnięć techniki w skali światowej. „Prawda” zaznacza, że technicy polscy w rekordowo krótkim czasie wyprodukowali specjalne izolatory i rozmaite urządzenia techniczne.

Henryk Korotyński

Dlaczego tyłu katolików idzie razem z komunistami?

HISTORIA z ostatnią ekskomuniką watykańską ma kilka elementów godnych zastanowienia, nasuwa kilka pytań, których myślenie katolik nie może pozostać bez odpowiedzi. Chodzi nam, oczywiście, nie o takich katolików, o których pisał równo 40 lat temu Stanisław Brzozowski, że „martwy fakt przynależności do Kościoła po zwala (im) nie myśleć o całym szeregu kwestii, pozwala zbywać niczym, ot, przeżegnaniem się lub zdjęciem czapki przy spotkaniu księdza” („Legenda Młodej Polski”).

Nie można więc nie zastanowić się nad faktem, dobrze wszystkim znanym, że znaczna, wiele milionów licząca część katolików — wierzących i praktykujących — bądź należy, bądź współdziała z partiami komunistycznymi i robotniczymi. Przecież, gdyby nie tak wielka liczba, Kongregacja „Santo Officio” i Pius XII nie ulegliby zdenerwowaniu, które doprowadziło aż do tak rozpaczliwego kroku: groźby ekskomunikacji na milionową rzeszę wiernych.

Oczywiście, „wyjaśnienie” typu amerykańsko-watykańskiego jest niezwykle proste: w krajach z „żelazną kurtyną” katolicy są zmuszeni do należenia do partii lub współdziałania z komunistami. Chociaż jest to wierutne kłamstwo, odpowiadamy pytaniem: no pięknie, ale co się dzieje w krajach, nad którymi wy sami roztoczyliście opiekuńcze skrzydła, aby pobożny naród nie zaczął myśleć i zerkać w stronę „czerwonej zaryzy”? Jak wytłumaczyć znane wszystkim fakty, że we Włoszech, pod okiem Watykanu, dziewięć milionów obywateli (iluz wśród nich katolików!) głosuje mimo rozmaitych szyszan na listy Frontu Ludowego? Dlaczego w katolickiej Francji („najstarsza córka Kościoła”), co trzeci obywatel oddaje głos na partię komunistyczną, a wszyscy ludzie pracy należą do zdecydowanie lewicowych zw. za wodowych, bądź do chrześcijańskich zw. zawodowych, które z lewicowymi tworzą wspólny front przeciw kapitalistom? Jeżeli już mówia o przymusie, to przecież w tych właśnie dwóch arykatolickich krajach, z których jeden jest kolebką i siedzibą papieństwa —

Plastyści polscy wyjeżdżają do Pragi

W dniu 4 b. m. opuściła Warszawa grupa artystów polskich w składzie: Henryk Grunwald, Ignacy Witz, Włodzimierz Zakrzewski, Wanda Winnicka - Radziejewicz, Aleksander Winnicki - Radziejewicz. Grupa udaje się w ramach konwencji kulturalnej na 1-miesięczny pobyt do Pragi Czeskiej.

Wystawa litografii amerykańskiej w Sopocie

W ramach II Festiwalu Plastyki w Sopocie otwarta została pod protektorem Ministra Dytowskiego wystawa rysunków i litografii Amerykanina Williama Samuela Croppera, artysty cenionego przez najszersze masy pracujące USA za jego rewolucyjną i antyimperialistyczną postawę ideologiczną.

Wystawa obejmuje 116 prac, które po zakończeniu festiwalu sopockiego w końcu sierpnia b. r. przewidziane zostaną do Warszawy. Poprzednio prace te były wystawiane w Moskwie i Pradze.

praktykuje się fizyczny i moralny przymus sekciarskiej Ameryki i katolickiego Watykanu, aby z lewicą się nie łączyć, z lewicą nie współpracować. Dlaczego jednak katolicy łączą się i współpracują?

Na takie pytania brak z tamtej strony odpowiedzi, która by wyjaśniła to zastanawiające zjawisko. „Odpowiedź”, ale w cudzysłowie, jest dopiero ostatnio groźba kławy — jakże wyraźne świadectwo bezsilności, jakże jaskrawy dowód, że Watykan i reakcja światowa nie mogą słusznymi i prawdziwymi argumentami wytłumaczyć katolikom, dlaczego to nie powinni oni szukać na lewicy rozwiązania nekających świat problemów społecznych, gospodarczych, politycznych. Bo komu brak argumentów, ten w dyskusji wpada w bezsilny gniew, który nie jest dobrym doradcą. Do radza np. krok tak szalony, jak groźba ekskomunikacji na paręset milionów ludzi.

Ale wracajmy do naszej sprawy i — skoro brak odpowiedzi z tamtej strony — spróbujmy odpowiedź znaleźć. Poruszony przez nas problemat wydaje się bowiem jednym z węzłowych zagadnień współczesności.

Wzmyśmy najpierw Włochy. Wierzący chłop włoski i robotnik włoski, któremu „nie wystarczy marowy fakt przynależności do Kościoła”, widział jasno, jak na dłoni:

Przez 20 lat faszyzm uciskał lud pracujący, pchał go do wojen i przynosił przynależności do Kościoła. Znajdujący się we Włoszech centralny ośrodek Kościoła nie tylko nie przeciwodził faszyzmowi, ale go gorliwie popierał. Watykan zawarł przecież z Mussolinim — rychło po jego dojściu do władzy drogą zamachu stanu — pakt laterański, podstawę ścisłej współpracy papieża z faszyzmem, a gdy Duce wysyłał wojsko na morowanie Abisynczyków, biskupi błogosławili i święcili oręż i sztandar. Młodzież włoską uczono aprobowanej przez władze duchowne modlitwy tej treści: „Duce, dziękuję ci za to, że pozwalasz mi rość zdrowym i silnym. O, Panie Boże, ochraniaj Duce, aby mógł on długo żyć dla faszyzmu i Italii” (podane za „New York Times” z 22 stycznia 1938 r.).

Wierzący robotnik i chłop włoski, uciskany i wyzyskiwany przez faszyzm, kapitalistów i feudałów, widział, że papież, Watykan i górny kler, nie tylko nie stają w obronie ludu pracującego, przeciw światowi możnych, ale idą razem i podpierają ten świat. A gdy zda wało się, że po 20 latach faszyzmu świata dla Włoch nowa era — robotnik i chłop włoski znów zobaczyli to samo:

że Watykan i górny kler nie są z nimi, ale w dalszym ciągu po stronie właścicieli latyfundiów i fabryk oraz nowego imperializmu i podżegacza wojennego — St. Zjednoczonych; że „dzięki” pomocy Watykanu i Ameryki utrzymała się we Włoszech władza burżuazji, „dzięki” nim ma dziś Italia 2 miliony bezrobotnych, nędzę mas ludowych i groźbę nowej wojny.

Robotnik i chłop włoski widzieli i wiedzieli nie tylko to. Spostrzegli także już dawno, a trudno było nie spostrzec, że jedynym konsekwentnym przeciwnikiem faszyzmu byli przez lat 20 komuniści i lewicowi socjaliści, że jedynie partie robotnicze i związki zawodowe ujmowały się i ujmują, walczyły i walczą w obronie człowieka pracy przeciw wyzyskowi, w obronie pokoju przeciw wojnie.

No i włoskie masy ludowe, które radykalizowały się już w okresie faszyzmu, poszły ku lewicy. Wśród tych mas są miliony ludzi wierzących, nawet praktykujących. Jak ze zdumieniem pisze neofaszyzowski dziennik „Tempo”, „burmistrzowie i wójtowie komunistyczni uczęszczają na msze święte i biorą udział w obchodach kościelnych”. Istotnie, ci chłopcy — podobnie jak niemała liczba robotników i inteligencji — zachowali swoją religię, bo partia przeciw religii nie występuje, bo walka w obronie uciskanych i wyzyskiwanych nie jest sprzeczna z moralnością Ewangelii, ale z nią się zgadza. W jaki natomiast sposób przymierze Watykanu i hierarchii kościelnej z bogaczami i wyzyskaczami, z wielokapitalistyczną Ameryką ma być w harmonii z nauką Chrystusa — tego zdrowo myślący katolik nie może pojąć. Czyta mu przecież ksiąg w Ewangelii:

„I zaś powiedział wam: Łatwiej jest wielbłądowi przejść dziurę igielną przejść, niż bogatemu wnieść do Królestwa Niebieskiego” (Mat. XIX, 24).

albo: „Wszakże biada wam, bogaczom...” (Łuk. VI, 24).

W Francji, „najstarszej córce Kościoła”, sprawa wygląda — uwzględniwszy wszelkie różnice — podobnie. Swego czasu biskupi francuscy trzymali z królami przeciw

ludowi i głosili: „O królowie! Jesteście bogami: wasza władza ma charakter boski, jej widomy znak nosicie na waszych czołach” (ks. biskup Bossuet, teoretyk monarchii absolutnej, w pracy o znamienym tytule „Polityka zaczerpnięta z Pisma św.”). Byli wrogami rewolucji burżuazyjnej roku 1789, ale gdy burżuazja obrosła w pióra i stała się klasą posiadającą, stanęli przy niej, nawet przy... Filipie Petainie, zdradcy i hitlerowskim sprzymierzeńcu. 15 grudnia 1940 roku kardynał Gerlier, prymas Galii głosił uroczyste:

„Takiego przewodce Bóg zesłał nam, ojczyźnie... Jest on naprawdę wcieleniem Francji zranionej, lecz niezmiennie wiernej swojemu ideałowi i ufnej w swoje przeznaczenie. I oto dlaczego, czcigodni przedstawiciele Kościoła Francji, którego zdanie wiernie interpretuję, składam wobec tej młodzieży, na którą Kościół spogląda ze szczerą gólnym umiłowaniem, nasz jednolity hołd marszałkowi Petainowi”.

Aż mdli, gdy się czyta te haniebne słowa. Katolików francuskich też one mdliły — i poszli do tych, którzy organizowali ruch oporu przeciw okupantom hitlerowskim i hitlerowskiemu Petainowi, którzy głosili program przebudowy społecznej, którzy mieli wśród siebie takiego Pierre Rigault, prze wodcę młodzieży komunistycznej, rozstrzelanego przez Niemców. Pisał on w ostatniej godzinie życia: „Jestem tylko drobina krwi, która użyźni francuską ziemię”.

I wielu katolików francuskich, podobnie jak w innych krajach, jak w naszym kraju również — współdziała w szlachetnym dziele przetrwania niesprawiedliwego świata kapitalistycznego na inny i nowy, co w ich sumieniu nie jest w żadnym stopniu sprzeczne z przywiązaniem do wiary i religii.

H. KOROTYŃSKI

A jednak się kręci...

ca się ruchem odpowiadającym kolejności dni:

— Święty Trybunał, pragnąc przeszkodzić nieporządkom i zamieszaniu, które mogłoby z tego wyniknąć, rozwijać się dalej na niekorzyść Wiary Św.,

— na rozkaz Naszego Władcy Papieża Pawła V (w r. 1613) Ich Eminencje Kardynałowie tej Najwyższej i Powszechnej Inkwizycji, oraz Teologiczny Kwalifikatorzy orzekli, że absurdalnymi są i teologicznie fałszywymi dwie tezy, o nieruchomości Słońca i ruchach Ziemi; pierwsza z nich formalnie heretyczna, a druga co najmniej chybiona z punktu widzenia Wiary.

Powiadamy, orzekamy, decydujemy, osądzamy, że ty, miano Galileusza noszący stałeś się dla św. Oficjum jaskrawo podejrzanym o herezję, zważywszy, żeś wierzył w doktrynę fałszywą, żeś szerzył ją i podrzyrwał, aczkolwiek fałszywą była i sprzeczna ze Świętym Bożym Pismem.

Rozkazujemy, by dekretem publicznym zakazana została Księga Dialogów Galileusza Galilei.

Skazujemy cię na faktyczne więzienie, we władzy św. Oficjum będącego, na czas, który pozoła się nam określić.

Ita pronunciamos Nos Cardinales infra scripti” (ogłaszamy to my niżej podpisani Kardynałowie).

Tu następują podpisy bez nazwisk, wyszczególniające jedynie funkcje, które dani kardynałowie pełnili, jak kardynał Kremony, kardynał św. Honoriusza rzymskiego, etc. Jest ich siedmiu. W tych czasach było teoretycznie nie 8 kardynałów, jak obecnie, a 12. Żyjących było 10, dwa miejsca były nieobsadzone. Z tych 10 nie podpisało trzech: Kasper Borgia, Landywinusz Zaccaria i Franciszek Barberini, niewiadomo jednak, czy nie podpisali z powodu sprzeciwu, czy też nieobecności — w każdym razie jednak wyrokiem tym się nie spłamił.

Dzisiaj znów milionom ludzi na całym świecie wierzącym w postęp, setkom milionów zrzeszonych w związkach zawodowych i walczących o pokój św. Oficjum chce wytłumażyć, że ich przekonania są formalnie heretyckie, a co najmniej chybyne z punktu widzenia wiary.

A przecież ziemia się kręci. Świat idzie naprzód. Św. Oficjum nie zdoła wstrzymać postępu, cofnąć rozwoju historii. Historia bowiem już powiedziała, orzeka, zadecydowała, osądziła. I miliony ludzi wierzących wiedzą, że ich wiara nie klóci się ze współczesnością w budowaniu nowego świata.

L. M.

Robotnik słucha muzyki



Robotnicy PBP w swej świetlicy podczas specjalnie zorganizowanej dla nich imprezy artystycznej

Przed paru dniami opisywaliśmy na tym miejscu muzykę dla mas na koncertach niedzielnych w parkach miejskich. Obecnie pragniemy poruszyć kwestię może istotniejszą bo kwestię muzyki dla robotników. Udałmy się w tym celu do świetlicy PBP (Przedsiębiorstwo Budowlane).

Nowe filmy oświatowe

Wydział Filmów Oświatowych przy P. P. „Film Polski” przygotowuje w sezonie letnim 39 nowych filmów oświatowych. Z bazy krakowskiej, skupiającej reżyserów wyspecjalizowanych w filmach geograficznych i krajoznawczych, 4 ekipy wyjeżdżają w różne okolice kraju, wykonując zdjęcia do filmów monograficznych jak: „Pojezierze Kaszubskie”, „Mazowsze”, „Kujawy” itp. Ekipy krakowskie mają za zadanie nakręcić w sezonie letnim 9 filmów krajoznawczych, regionalnych i geograficznych dla celów szkolnych i popularno - oświatowych.

Wre wzmocniona praca w wytwórni żyrardowskiej. Wytwórnia ta, posiadająca własny ogród, hodowlę i akwarium, przygotowuje filmy naukowo-przyrodnicze.

W Szczecinie uruchomiona została nowa ekipa, która nakręca film waskotąstwy: „Produkcja filcu”. Z nowe ekipy łódzkie robią zdjęcia do filmów waskotąstwy: „Od drzewa do zeszytu”, „Radiofonizacja wsi”, „Pradnica prądu zmiennego”.

Prócz reżyserów, pracujących stale dla wytwórni filmów oświatowych, w zdjęciach tegorocznych biorą po raz pierwszy udział również szeregi filmowców - amatorów, którzy zgłosili się z terenu, zaopatrzeni zostali w sprzęt i taśmę przez wytwórnię.

Przedstawicielstwa, instytucji, która buduje dziś wielki fragment śródmieścia Warszawy, a mianowicie prawie cały ogromny czworobok od al. Jerozolimskich do Wilczej i od Marszałkowskiej do pl. Terce Krzyży. Świetlica ta stanowi duży barak, w którym na codzień jest nadto stołówek.

W dniu naszej wizyty, świetlica przybrała odświętny wygląd. Tu wśród ruin i gruzów zniszczonych do mów robotnik, budujący nowe życie i nową Warszawę, przyszedł prosto z pracy, by uczyć swe święto. Wielu z nich, będących przodownikami pracy, otrzymało wartościowe nagrody.

Oficjalnej tej części towarzyszy i część artystyczna. Odzywa się oto 38-osobowa dęta orkiestra, złożona z pracowników przedsiębiorstwa. Is nie je ona zaledwie od roku a powstała tak, jak wszystko w Warszawie — z niczego. Rutynowany kapelmistrz ob. Zygmunta Skonieczny jest wyraźnie niezadowolony z uwertury Rossiniego. Brak mu — mówi — głosów, robotnicy pracują, nie mogli przysłać. Fantazja z „Czardaszką” idzie za to jak s płątką.

Ale oto wychodzą na scenę zaproszeni artyści. Najpierw Witold Zdzitowiecki wygłasza własnej kompozycji świetny montaż, obejmujący dzie ścielecie 1939 — 1949. Zaczyna się od pamiętnych słów: „Ogłaszam plan dla miasta Warszawy!” a potem po przez tragedię okupacji i powstania sięga aż po trasę W—Z.

Następuje śpiew. Olga Orlenska, zastępując śpiewaczką z dużą prędkością i Feliks Klejnowski, młody baryton z niewątpliwą przyszłością.

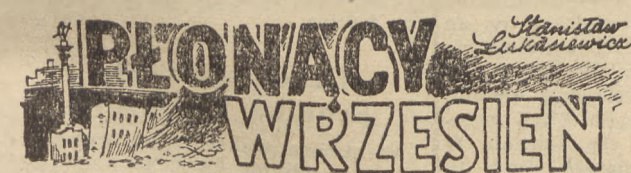
Robotnik słucha chętnie i uwecnie. Raz ma łzę w oku, raz uśmiech na twarzy, raz się zamyśla... Wykonawcy osiągnęli swój cel, a oklaski robotników były dla nich zasłużoną nagrodą.

Istnieje pogląd że są dwójakiego rodzaju koncerty. Koncerty, które kształcą i koncerty, które dają rozrywkę. Te, które kształcą, wymagają objaśnień i pewnej systematyki. W danym wypadku mieliśmy do czynienia z koncertem rozrywkowym, który komentarzy nie wymaga. Podział ten jest w zasadzie słuszny tylko, że granica pomiędzy rozrywką i kształceniem jest nader nieuchwytna: kiedy kończy się rozrywka, a zaczyna nauka? Poza tym zaś sądzimy, że taka rozrywka, jak śpiewanie muzyki — ma sama w sobie momenty kształcące. Osiuchiwanie się, wywoływanie różnych nastrojów u człowieka, od wesołości do zadumy wszystko to jest — poza odprężeniem w ciężkiej pracy — początkiem niełatwej umiejętności słuchania muzyki.

Felieton niniejszy jest, podobnie jak i poprzedni, pochwałą zasady muzyki dla wszystkich i pochwałą zarówno tych, którzy ją uprawiają, jak i tych, którzy ją organizują.

Muzyka będąca na wierznijszą towarzyszącą ludzka, bo potrafiąca dopasować się do każdego człowieka do każdej okoliczności jego życia, powinna mieć zawsze otwarte wrta zwłaszczą dla człowieka ciężkiej pracy. Będzie ona dlań nie tylko odpowiedziem i wytchnieniem, ale i duchowym, szlachetnym wzruszeniem.

M. B.



Powieść z roku 1939

(9)

Szli alejką przez sosnowy las. W lekkim chłodzie tchnęła jego głębia zapachem nocy. Młode śmiechy kobiece w ciemności były tym bardziej drażniące, tym bardziej przywoływały ku sobie jakąś niepokojącą aluzją.

Mijały ich pary i pojedyncze osoby. Zdawało się, iż wszyscy o zmroku odruchowo spieszą się. Jakby w gorączkowej krzątaninie starano się odrzuć zabezpieczyć sobie właściwy udział w nadchodzącej nocy.

Trzej przyjaciele, Roman, Jurek i Wikowski byli z lekką podchmieleni. Wypełniały ich płochę, szczęśliwość i lekka aluzja. Wypielniała się żywiołowo z radością chwili obecnej znajdując w niej jedyną rzeczywistość i właściwy sens istnienia.

W ciemności szosie, błędnącej nadbrzeżem aż ku Gdyni szli grupkami leniwej rozkoszując się pogodną nocą, owianą rzeźkim oddechem morza. Niekiedy przeleciały szybko samochód osobowy świecąc bystro wielkimi, szeroko rozstawionymi ślepiami.

Na morzu co jakiś czas sunęły tuż nad wodą symetryczne światła pływające w mroku okrętu.

Przyjaciele szli teraz ku willi, gdzie wspólnie zamieszkiwali. W głębi okalającego ją ogródka siedziało jakieś towarzystwo. Co chwila wybuchał tam młody, niepomahowany śmiech męski. Przekornie, przekonując się odpowiadały mu wesołe głosy kobiece. Ktoś od niechcenia poruszał struny mandoliny. I naraż mandolina rozśpiewała się hałaśliwie, dziarsko. Wybuchła zapalna melodia Giovinezy, włoskiego hymnu-faszyzowskiego, tryskająca radosnym optymizmem maszerującego w podnieceniu tłumy. I wnet z wielką pochopnością zawtórowały melodii wszystkie głosy w ogródku. Słowo „Giovinezza, Giovinezza” wykrzykiwano z naciskiem, z emfazą.

Przyjaciele szli pomału i w milczeniu ku willi. Gdy trwający dość długo śpiew wreszcie umilkł, cisza była jakby kontemplacją, a Jurek uśmiechając się — mocnym, silnym barytonem podjął przekornie pieśń:

Wykłęty powstań ludu ziemi,

Powstańcie których gnębi głód...

Pomogli mu zaraz Roman i Wikowski. Poprzedzili na jednej strofie i gdy urwali wokół zalegała głęboka cisza. Naraz krzaki w ogródku mocno zaszleściły — ktoś stanowczymi krokami, z zacieklą pośpiechem szedł w tę stronę. Przyjaciele dostrzegli wnet w mroku wysoką i tęga postać kierownika willi. Odziany był w białe, wypoczynkowe ubranie letnie.

Funkcję swoją sprawował w okresie wczasów, a pozatem był wyższym urzędnikiem w warszawskim magistracie. Tytułowano go „panem doktorem”, był ponoć doktorem filozofii. Gdy ujrzał ich, zatrzymał się i zapytał głosem ostrym:

— Przepraszam! Kto to śpiewał?

Zbliżyli się ku niemu.

— Dlaczego się pan pyta? My śpiewaliśmy!

— A, widzę już, poznaję! Doprawdy po panach tego nie spodziewałem się! Jakto, panowie, właśnie panowie, jedni z najsolidniejszych, zdawało się, z całego towarzystwa, głośno, publicznie (wymówił te dwa słowa z wielką afektacją) śpiewacie „Międzynarodówkę”?

— A czemuż to tak bardzo pana dziwi? — pytał Wikowski zaczepnie.

— Nie tylko dziwi, ale i burza!

— A my słyszyliśmy jak przed chwilą śpiewano tu w pobliżu i na cały głos „Giovinezza”? — ze spokojną ironią powiedział Roman.

— Dlaczego pan wiąże zaraz jedno z drugim? Czy nie rozumie pan różnicy? — mówił doktor filozofii gniewnie już i jakby z niełaską w głosie.

— Bardziej rozumiem różnicę niż to się panu wydaje. Tylko nie widzę powodu, dla którego nie mogę śpiewać głośno „Międzynarodówki” skoro czuję do tego ochotę! — głos Romana stawał się zimny i dobitny jak zwykłe, gdy ogarniała go irytacja.

— Bo pan nas tym sposobem obraża.

— Kogo nas? — ze szczerym zdziwieniem pytał Roman.

— Nas, znajdujących się niestety w pobliżu i zmuszonych pana wysłuchiwać!

— Więc gdy ja śpiewam „Międzynarodówkę” czuje się pan obrażony?

— Tak jest!

— No, to pozostawmy przy swoim! Pan będzie obrażony, a ja będę dalej śpiewał Międzynarodówkę. Nawet łaskawie zezwalam śpiewać panu Giovinezza, jeżeli czuje pan do tego pociąg.

— Nie, panie! Ja panu tutaj „Międzynarodówki” śpiewać nie pozwolę, skoro jestem jeszcze administratorem tego terenu.

— Nie pozwoli pan? No to niech pan posłucha!

I trzej przyjaciele jakby na komendę mocno zaśpiewali strofę:

„Bóg to będzie ostatni, krwawy koniec się trud Gdy związek nasz bratni ogarnie ludzki ród!”

Doktor szybko, zdecydowanymi krokami wracał ku ogródkowi, skąd wyszło kilka zaciekwionych osób. Poczęły one wymieniać szybko między sobą jakieś uwagi.

— Niech panowie wiedzą! — wołał administrator popędliwie — że natychmiast składam o to wzywanie do wydziałów w których panowie pracują.

— Niech pan składa sobie zdrow, panie doktorze! — mówił dobroliwie Roman wstępując w drzwi willi i pociągając za sobą towarzyszy, przeciw funkcja pana tutaj polega również i na tym, by pan składał raporty!

(C. d. n.)

B. Gorbатов

Poród na Ziemi Ogórkowej

Na Ziemi Ogórkowej wydarzyło się niesześciście. Jest to daleka samotna wyspa na morzu Polarnym. Daremnie jednak będziecie jej szukać na mapie pod taką nazwą. Na mapach przy małym punkcie ma ona własne zupełnie pięknie brzmiące, a nawet poetycznie imię, ale popularni radiowcy uparcie zowią ją Ziemią Ogórkową. Dziwna ta nazwa ma swoją historię. Wypęka odkryto nie dawno — bardzo niedawno i klerownik wyprawy, dokonując pośpiesznie pomiarów odkrytej ziemi (pośpiesznie narzucał lody, zwierając się nie na żarty wokół lodolamacza) sporządził na miejscu raport, w którym pisał: „Nowodkryta wyspa ma kształt ogórka”. I radiowcy, — a przez ręce ich przechodzić musi wszystko — oznaczyli nowego cobywałca rodziny wysp polarnych jako „Ziemię Ogórkową”.

Wyspa niebawem nabrała niemałego znaczenia — była tak daleko! Ba daczcie zacierać ręce: teraz dopiero odwróćmy się do wielu tajemnic Morza Lodowego. Synoptycy z ulgą odetchnęli: zjawili się jeszcze jeden przykład kuchni pogody! Młodzi entuzjaści wypraw polarnych marzyli o Ziemi Ogórkowej jak o kochance. Nęciły ich niewysłowione jej powaby, i nie było takich odważnych czynów, którychby nie zaryzykowali byle ją zdobyć. Mówili z lekceważeniem: „Cóż Dikson, Tixi, Czeluski? To już przyswojone. To tak jakby w domu. A tam... — i wzruszonym szeptem dodawali: Żarty, czy co? Na 78 stopni...”

To też ziemia, mająca kształt ogórka, stała się zamieszkałą. Na niepokaźnym śniegu obok wielkich okragłych, jak czarne, śladów niedźwiedzia pojawiły się ostre postrzępione ślady ludzkie. Powstały zabudowania. W szalaszach zadzwierzał śnieg, mekskie i kobiece glosy. I mieli już ludzie swoje dni pracy, i kipiała kawa w miedziannym wypucowanym dzbanku, i swoje radości i wieczorne godziny nad szachownicą i swoje troski, podniecenia. I oto było również niesześciście. Albo przed — szczęście. Tak, szczęście! Zresztą nie jeszcze nie było wiadomo, jak to będzie. Rzecz się tak miała, iż kobieta krzycała strasznym nieludzkim głosem, a błądy tego mężczyzna stał nad nią... I ręce jego trzęsły się bezsilnie, a po czołe ciekły ciężkie okragłe krople potu.

Mylili się ten, kto myśli, że na radiotelegraficznej Arktyce na dalekich wyspach ludzie mieszkają samotnie, nie wiedząc o swoim najbliższym sąsiedzie. Prawda, od sąsiada do sąsiada, od wyspy do wyspy bledą tysiące kilometrów — i to jakich kilometrów! Ale są radiowcy! Dzięki nim to — cała Arktyka wie, że na dalekiej Ziemi Ogórkowej kobieta w mecie rodzi nowego obywatela. I cała Arktyka z zapartym oddechem śledzi ją przebieg tego porodu. Dosłownie wszyscy oni — ci chłurni mężni ludzie, górniczy Nordwici, uczeni Czeluski, radiowcy Diksona, budownicowie portu Tiksi, zimujący w Biełym stali, starając się nie zakaszać, nie kręcić się u łoża położnicy, i ociełaliwali na przyjęcie na świat małego obywatela świata, aby usłyszeć jego pierwszy krzyk z jakimś żądaniem i pobłażliwie po ojcowsku uśmiechnąć się.

— No, jak tam? No, jak? — pytano rankiem, i w południe, i wieczorem ze wszystkich zimowisk. Kobieta dalej krzyczała i, zdawało się, jej jakiś słycał być w całej Arktyce. Małżeć, nieporadny, jak zresztą wszyscy mężczyźni w takich wypadkach, płakał tylko nad nią, a lekarz nie mógł zrobić — bledził się i denerwował. Niesześciście — nie był akuszerem, a wypadek wydawał się niezwykłym — poprzeczne umiejscowienie się pldu!

Rozpaczliwa radiodepesz z Ziemi Ogórkowej otrzymano tego dnia w radiowizje: „Ratujcie! Ratujcie! — błągał przez radio mąż położnicy. Uczynicie coś można. Kropka. Ratujcie matkę. Przecinek, dziecko”.

Co można było zrobić. Radiowiec, który przyjął doniesienie, boleśnie poruszony, zmarszczył brwi, zdjął siłuchawki i udał się do naczelnika. Co można zrobić?

Naczelnik i przedstawiciel partii za myślił się: Jak pomóc położnicy? Leżeć tam nie ma czym: na zimowisku nie ma ani jednego samolotu. Zima. Noc polarna. Dojechać nie sposób. Przedstawiciel partii zatroskany poszedł do szpitala — do lekarza.

*

Doktora zwano Siergiej Matwieicz. Cóż o nim powiedzieć? Był to zwykły lekarz, takich liczy się na tyście wśród tych starych lekarzy szpitalnych, których niczym nie można zadziwić, nieczym wyprowadzić z równowagi i nieczym zaskoczyć. Spokojnie mierzą wam puls, spokojnie przy tym pokiwają głową, a kiedy zaczyna was krajać, gmerząc w ranie, będą odwalali swoje stare żarty, jakby to była bynajmniej nie operacja, ale miła pogawędka przy filiżance herbaty. A i wygląd doktora był najzwyklejszy: brzuszek w miarę, ręce czerwone duże — prawdziwe ręce rzeźnika — chirurga, gębs nabrzmiały, dobroduszny, łysina dobrze zarostowana, pokryta rzadkim puskiem, okulary w czarnym etui; odzież, ręce — wszystko czuć było karbolem, lekarstwami, szpitalem — jednym słowem wygląd lekarza z partikulaturą.

Przedstawiciel partii na zimowisku przyszedł do gabinetu lekarza w szpitalu.

— Trzeba pomóc — powiedział, kierując na lekarza zmęczone oczy.

— Zaraz, zaraz, ojcuzku! — zdziwił się Sergiusz Matwieicz. Mówicie: pomóż! Dawajcie tu waszą chorą. Eardzo proszę! Ale przecież nie mogę przyjąć porodu, który, wybaczone, znajduje się w powietrzu...

— Ale trzeba pomóc, doktorze! — nalegał przedstawiciel partii.

— Nie, to naprawdę cudowne! — roześmiał się doktor i nawet klasnął w dłoń. Dawajcie mi ręce długiście kilometrów, abm je mógł wyciągnąć do łoża chorej. Dajcie mi czy — teleskopy, he... he... żebym mógł patrzeć na tysiące kilometrów, i — jestem gotów — gotów...

— D-mi wam takie ręce i takie oczy, doktorze... I wtedy?

— Nie rozumiem was, ojcuzku... Jakie ręce? Jakie oczy?

— Przez radio! Będą wam mówić o stanie chorej, o tym, jakie jest położenie płodu, a wy będziecie... no, co wy na to — obejmiecie kierownictwo.

Speszony lekarz długo w milczeniu patrzył na przedstawiciela partii.

— Mówicie to tak... serio? — odezwał się wreszcie szeptem.

— Najzupełniej... Innego wyjścia nie ma.

Sergiusz Matwieicz wstał, włożył biały fartuch i ruszył bez wahania w kierunku drzwi.

— Idziemy do chorej — powiedział. Potem zatrzymał się. — Zresztą, po co fartuch. No, wszystko jedno.

Jakie to dziwne rzeczy, ojcuzku, dzieją się na świecie! Pierwszy wypadek w mojej praktyce... zaczął poród przez radio. Wyobrażam sobie, jak zdziwią się moi koledzy... Ha, wszystko jedno — idziemy!

Ziemia Ogórkowa wezwana została do aparatu radiowego. Spikier obwieścił wszystkim stajom polarnym: „Wobec tego, iż radiowemu będzie pracować przez cały czas z Ziemią Ogórkową, kontakt z pozostałymi stajomami polarnymi czasowo zostaje przerwany do... do wyniku porodu”.

Wszystko i wszyscy zamszli. Cisza nastała w eterze. Wstrzymując oddech, śledziła Arktyka przebieg porodu na dalekiej Ziemi Ogórkowej.

Dr Sergiusz Matwieicz poszedł do radioaparatu.

— A więc — powiedział, zakładając ręce za pasek fartucha, i stracił wątek... Omal nie zapytał z przyzwyczajenia: „No, jakie się chora czuje?... Zorientowałam się jednak w porę, iż przecież chorej przed nim nie ma. Pustka. Eter. Do pewnego stopnia przestrzeń. Nie był — czuło się — w swym żywiole. Nie miał zwykłego otoczenia do swej pracy — otoczenia, które dawało mu niezbędny spokój. Musiał widzieć położnicę, słyszeć jej jęki, prośby, z przyzwyczajenia współczuć jej cierpieniem, widzieć krew w miednicy, wyczuwać własnymi rękoma płód — małeńkie, śliskie, nieporadne ciało.

Nie było tego wszystkiego teraz. To też lekarz czuł się, jak stary żołnierz, który — spokojny pod kulami — lekka się złowieszczy niedobrej ciszy, zaszadzi. Czuł się, jak młynarz, który może drzeć przy szumie żarn, a budi się wskutek ciszy. Tu na stacji radiowej był jak ryba, na brzegu. Równy blask sączyły lampy. Coś trzaskało w nadajniku. I cisza! Ani chorej, ani jęków, ani cierpienia...

Ani cierpienia. Ależ ona cierpi tam — w przestrzeni. Cierpi bardzo... i czeka pomocy. I wszyscy wokół czekają...

*

— Cóż wy, doktorze?... no... no... Nachylił się do radiotelegrafisty i powiedział:

— Hej, ojcuzku, spytajcie lekarza w jakim położeniu jest teraz płód? I z ciekawością patrzył, jak jego słowa, niby groch, rozsypany się jako kropki i kreski i poszły w eter.

Po kilku minutach była już odpowiedź. Lekarz przeczytał ją i zmarszczył czoło.

Tak zaczął się ten „zaoczny poród”. Płód w pozycji poprzecznej — myślał doktor. Tak. Tak. „Casus”. Zapytajcie — zwrócił się znowu do radiowca — mego kolegi, czy zna on choćby ze słyszenia, jak obraca się płód metodą Brakston — Higstona?

„Eh, ale skąd on ma to znać? Młody człowiek i w dodatku terapeuta...” Jak wszyscy chirurdzy traktowali ich z pewnym niedowierzaniem. Nadeszła odpowiedź, jakiej Siergiej Matwieicz mógł oczekiwać:

„Ze słyszenia znam, ale proszę we wszystkim być skrupułów kierować mną”.

— Wymyście ręce spirytusem i jodem. Wszystkie palce natrzyjcie jodyną. Myć trzeba z 10 minut, ojcuzku — podkładał doktor i radiotelegrafista posłusznie — jakby z namaszczaniem przekazał wszystko wraz z „ojcuzku”. Bo kto wie, może i w tym „ojcuzku” jest jakiś medyczny sens?

Lekarz z Ziemi Ogórkowej pokornie doniósł, że ręce zostały wymyte. — Dobrze! — z zadowoleniem kiwnął głową chirurg. Teraz aseptyka kobiety. Doktor napisał szczegółowo na papierku instrukcję i podał ją radiowcowi. I znowu z ciekawością i ze zdziwieniem śledził, jak jego słowa, myśli — te które jeszcze przed minutą znajdowały się w jednym mózgu, teraz dzięki cudownej sile przeniosły się o tysiące kilometrów.

Po raz pierwszy wtedy z szacunkiem popatrzył on na radiowca. Radiowiec, wyczuwając wagę chwili, skupił się cały i pocierwał od wysiłku. Dokładnie wystukiwał każdą literę, bojąc się pomylić. Przy odbiorze odpowiedzi z Ziemi Ogórkowej zapisywał ją niezłownie bez tej nonszalancji telegrafisty, jaką się zawsze popisywał. „Nadawajcie powoli — prosił. Przecież tu przez zmianę litery można i dziecku i położnicy zaszkodzić...”

— A teraz — dyktował doktor dalej — przystąpię do zabiegu wewnętrznego. Wprowadźcie lewą rękę. I oto nadchodzi moment decydujący.

„A co będzie, jeżeli sżyka macicy niedostatecznie otwiera? — zatrzymał się w myśli doktor. Ach, czemu mnie tam nie ma? Cóż... przecież nie mogę odpowiadać, ojcuzku, za to, czego nawet nie widzę.

Oczekując odpowiedzi i denerwując się bez przerwy, doktor poszedł do okna i zaczął spoglądać na ulicę... Na ulicę? Czyż była tu ulica? Zwał śniegu pod oknem, dalej — zopa pod śniegiem, zatkana, a jeszcze dalej? — śnieg, śnieg — tylko śnieg. Na dachach szklaków — śnieg, w zatoce — śnieg, w tundrze — śnieg. Zielonkawy. Księżyc?...

Ach! daleko zabrnął Sergiusz Matwieicz! — nagle pomyślał doktor i zdziwił się nawet, że tak daleko się wybrał. Dosłownie myśli ta przyszła mu po raz pierwszy, jakby on tu nie zimował już drugi rok, a dopiero pierwszy dzień.

Sergiusz Matwieicz! — wezwał go ktoś szeptem. Obejrzał się. Przed nim stały dwie kobiety: żona radiotelegrafisty i żona geofizyka.

— Kochanie, Sergiuszu Matwieicz! No jak? — ze wzruszeniem pytała bardziej śmiała żona radiowca.

— Co jak? — rozeźlił się doktor. Spytajcie męża. On przecież przy radio czaruje. On wie lepiej ode mnie. A ja? — ja nie widzę... nie nie widzę... Śnieg...

— Myśm chćyła tylko... — zmieszła się żona geofizyka. Bo widzi doktor, miałem przyjaciółkę... Ona też rodziła i też był taki wypadek. Znam wszystkie szczegóły. Może by się doktorowi mogły przydać? Opowiem...

— Ach, kochaneczku! — skrzywił się doktor. O co wam chodzi? Przecież to nie przyjaciółka wasza rodzi. Co wam do tego?

— Jak to, co? — zdziwiła się kobieta. To nas obraża, Sergiuszu Matwieiczu.

Ale w tej chwili radiowiec przyniósł odpowiedź z Ziemi Ogórkowej. Czy była to odpowiedź dobra, czy zła — nie wiedział. Nie orientował się zupełnie w terminologii lekarskiej, ale mimo to był podniecony, jakby wiedział, że odpowiedź jest zła.

— Ach — przeczytał lekarz i uśmiechnął się. Otwór na dwa i pół palca. No cóż, gołabeczku? Będziemy robić obrót metodą Brakston — Higstona.

Poszedł do aparatu. Pośpiesznie podsunął mu krzesło. Wszyscy odrazu zrozumieli, że następuje wreszcie moment decydujący. Radiowiec przybliżył. Przedstawiciel partii zaszeptał: „Ciszej!”, choć i bez tego było cicho — zadziwiająco cicho było w pokoju. Wszyscy aniemieli. Wszyscy z ufnością, z trwogą, z niepokojem patrzyli na lekarza.

Przyszła mu do głowy myśl: „Skąd do mnie taka śmiałość? I taka władza! Oto w tej chwili powiem, a on tam wszystko zrobi... I może być wszystko jak najpomyślniej. A to ja... ja...”

Odezwał się: — Wprowadźcie dwa palce prawej ręki i starajcie się uchwycić nóżkę dziecka.

Zaczął stukać klucz, rozsypały się po eterze kropki, kreski i nie miał już lekarz żadnych innych myśli. Widział przed sobą położnicę. To on sam wprowadzał dwa palce. I słyszał jęki. I poczuł miękkie nóżki dziecka, takie bezwolne, takie...

— Tylko nie pomylicie się! — krzyknął (radiowiec posłusznie pukał dalej). Nie weźcie rączki za nóżkę. Znajdźcie piętę. Pięteczkę, ojcuzku. I ustalcie. A to jeszcze za rączkę pociągniecie... Bywa tak.

*

Na Ziemi Ogórkowej wokół radiowca również stoczyli się w twórcze łudzie. Mąż położnicy spocyn, rozdygotany biegł od aparatu do pościeli i z powrotem. Przekazywał lekarzowi radiodepesze, wysłuchiwał odpowiedzi, biegał z powrotem do aparatu, szepcał sobie słowa lekarza w obawie, że zapomni je i pomyli.

Lekarz był zdenerwowany, ale potrzymanie, jakie otrzymywał od dr. Sergiusza Matwieicza, przywracało mu spokój. Widział utkwione w niego pełne łez i cierpienia oczy położnicy.

— Dobrze, dobrze! — pomrukiwał. Z Sergiuszem Matwieiczem pomożemy wam... Dobrze... Oto i pięta... Ja ka delikatna...

— Schwytał nóżkę! — nadszedł radiotelegram do Sergiusza Matwieicza.

— Ach! — powiedział. — Schwytał nóżkę. Brawo! Wszyscy poruszyli się — uśmiechnęli, gotowi przywitać się wzajemnie. Ale twarz Sergiusza Matwieicza była znowu chmurna i wszyscy ucichli.

— Tak — odezwał się. Teraz przekrećcie nóżkę, a ręką naczepiając... zapomniał już o przestrzeni. Jakby stał u łoża położnicy. Urywanymi słowami rzucał polecenia asystentowi. „Ależ zuch, zuch! — myślał przytem o asystencie. — Chciał tylko odterapi, a po prostu — co tu mówić, — zuch!” I rola w nim pewność, że wszystko skończy się pomyślnie. I już zdawało mu się, że i wcześniej był pewien dobrego wyniku. Nadszedł nareszcie spokój w pracy. Miał znowu zwykłe do niej warunki.

Mijały minuty, które zdawały się wszystkim, wiecznością. Już godzinę siedział Sergiusz Matwieicz przy aparacie.

nie z objuczeniem i wyprawą do odległego często miasta po żywność.

Ponadto ludzie którzy znawali tu ścieżki, posiadali wybujałą, ale niezbyt skoordynowaną fantazję, która może rywalizować jedynie z fantazją autorów map i przewodników miejscowych. W przewodniku po Jenieji Górze i okolicach znalazł się mapka z drobnym niedopatrzeniem: oto Czechy, jak się okazuje, znajdują się na północ od Polski, a miejscowości rozłożyły się figlarnie w zupełnie innych punktach niż to wskazuje mapa Śląska Romera i Wrzaska. I jeszcze jedno, choć już wiele o tym pisało: kto i dlaczego pozmieniał nazwy miejscowości, często ładne i trafne? Czemu odebrał słowu Matejce śliczną miejscowość i nazwał ją Przesełka? Czemu Podgórzyn ma być lepszy od Popław, a Sobieszów od Choinast? Czemu Czerny Strumień na Czerniec? Przypomniał mi to przedwiojenny dewcis o rzekomym ogłoszeniu: „Zemienie nazwisko Kanarienvogel na Sołwiec, czyk, Koszta zwrócić”. Ale kto zwrócić kosztą jakie nieuchronnie muszę podciągać za sobą te dziwaczne zmiany, nie licząc zamętu w głowach?

Uff! Ależ nie człowiek wynarzekał. Żeby jednak nie zostawił czytelnika w wrażeniu, że wspaniały pejzaż dolnośląski źle działa na żółć, opowiem w najbliższym felietonie o gigantycznym wprost osiągnięciu, jakim są pracownice wczasu. Niby — wiadomo, a naprawdę to trzeba sobie obierać zbliska i dopiero naprawdę się zamyślić i naprawdę się zdumieć.

W okresie wakacyjnym zorganizowano na terenie Czechosłowacji szereg wystaw o różnym charakterze informacyjnym. W Kułnej Horze pod Pragą otwarto wystawę „700 lat górnictwa”, w Koszycach — wystawę pod hasłem: „Od planu dwuletniego do planu pięcioletniego”, a w Jabloncu (północna Czechosłowacja) — wystawę szkła.

W Kromieryżu na Morawach zmarł przeżywszy 65 lat, wybitny poeta czechosłowacki Piotr Křička.

Teatr miejski im. Braci Capek w Teplicach wystawił premierę sztuki K. Stenislava „Złota wiara”, osnutej na tle getta warszawskiego.

W Pradze otwarto w tych dniach pośmiertną wystawę znanego czechosłowackiego rzeźbiarza Bohumila Kafki. Kafka był twórcą szeregu monumentalnych pomników m. in. pomnika Jana Žyžki, przeznaczonego dla muzeum wolności w Żyżkowie pod Pragą.

W okresie wakacyjnym zorganizowano na terenie Czechosłowacji szereg wystaw o różnym charakterze informacyjnym. W Kułnej Horze pod Pragą otwarto wystawę „700 lat górnictwa”, w Koszycach — wystawę pod hasłem: „Od planu dwuletniego do planu pięcioletniego”, a w Jabloncu (północna Czechosłowacja) — wystawę szkła.

W Kromieryżu na Morawach zmarł przeżywszy 65 lat, wybitny poeta czechosłowacki Piotr Křička.

Teatr miejski im. Braci Capek w Teplicach wystawił premierę sztuki K. Stenislava „Złota wiara”, osnutej na tle getta warszawskiego.

W Pradze otwarto w tych dniach pośmiertną wystawę znanego czechosłowackiego rzeźbiarza Bohumila Kafki. Kafka był twórcą szeregu monumentalnych pomników m. in. pomnika Jana Žyžki, przeznaczonego dla muzeum wolności w Żyżkowie pod Pragą.

W okresie wakacyjnym zorganizowano na terenie Czechosłowacji szereg wystaw o różnym charakterze informacyjnym. W Kułnej Horze pod Pragą otwarto wystawę „700 lat górnictwa”, w Koszycach — wystawę pod hasłem: „Od planu dwuletniego do planu pięcioletniego”, a w Jabloncu (północna Czechosłowacja) — wystawę szkła.

W Kromieryżu na Morawach zmarł przeżywszy 65 lat, wybitny poeta czechosłowacki Piotr Křička.

Teatr miejski im. Braci Capek w Teplicach wystawił premierę sztuki K. Stenislava „Złota wiara”, osnutej na tle getta warszawskiego.

W Pradze otwarto w tych dniach pośmiertną wystawę znanego czechosłowackiego rzeźbiarza Bohumila Kafki. Kafka był twórcą szeregu monumentalnych pomników m. in. pomnika Jana Žyžki, przeznaczonego dla muzeum wolności w Żyżkowie pod Pragą.

W okresie wakacyjnym zorganizowano na terenie Czechosłowacji szereg wystaw o różnym charakterze informacyjnym. W Kułnej Horze pod Pragą otwarto wystawę „700 lat górnictwa”, w Koszycach — wystawę pod hasłem: „Od planu dwuletniego do planu pięcioletniego”, a w Jabloncu (północna Czechosłowacja) — wystawę szkła.

W Kromieryżu na Morawach zmarł przeżywszy 65 lat, wybitny poeta czechosłowacki Piotr Křička.

Teatr miejski im. Braci Capek w Teplicach wystawił premierę sztuki K. Stenislava „Złota wiara”, osnutej na tle getta warszawskiego.

W Pradze otwarto w tych dniach pośmiertną wystawę znanego czechosłowackiego rzeźbiarza Bohumila Kafki. Kafka był twórcą szeregu monumentalnych pomników m. in. pomnika Jana Žyžki, przeznaczonego dla muzeum wolności w Żyżkowie pod Pragą.

W okresie wakacyjnym zorganizowano na terenie Czechosłowacji szereg wystaw o różnym charakterze informacyjnym. W Kułnej Horze pod Pragą otwarto wystawę „700 lat górnictwa”, w Koszycach — wystawę pod hasłem: „Od planu dwuletniego do planu pięcioletniego”, a w Jabloncu (północna Czechosłowacja) — wystawę szkła.

W Kromieryżu na Morawach zmarł przeżywszy 65 lat, wybitny poeta czechosłowacki Piotr Křička.

— Ach, kochaneczku! — skrzywił się doktor. O co wam chodzi? Przecież to nie przyjaciółka wasza rodzi. Co wam do tego?

— Jak to, co? — zdziwiła się kobieta. To nas obraża, Sergiuszu Matwieiczu.

Ale w tej chwili radiowiec przyniósł odpowiedź z Ziemi Ogórkowej. Czy była to odpowiedź dobra, czy zła — nie wiedział. Nie orientował się zupełnie w terminologii lekarskiej, ale mimo to był podniecony, jakby wiedział, że odpowiedź jest zła.

— Ach — przeczytał lekarz i uśmiechnął się. Otwór na dwa i pół palca. No cóż, gołabeczku? Będziemy robić obrót metodą Brakston — Higstona.

Poszedł do aparatu. Pośpiesznie podsunął mu krzesło. Wszyscy odrazu zrozumieli, że następuje wreszcie moment decydujący. Radiowiec przybliżył. Przedstawiciel partii zaszeptał: „Ciszej!”, choć i bez tego było cicho — zadziwiająco cicho było w pokoju. Wszyscy aniemieli. Wszyscy z ufnością, z trwogą, z niepokojem patrzyli na lekarza.

Przyszła mu do głowy myśl: „Skąd do mnie taka śmiałość? I taka władza! Oto w tej chwili powiem, a on tam wszystko zrobi... I może być wszystko jak najpomyślniej. A to ja... ja...”

Odezwał się: — Wprowadźcie dwa palce prawej ręki i starajcie się uchwycić nóżkę dziecka.

Zaczął stukać klucz, rozsypały się po eterze kropki, kreski i nie miał już lekarz żadnych innych myśli. Widział przed sobą położnicę. To on sam wprowadzał dwa palce. I słyszał jęki. I poczuł miękkie nóżki dziecka, takie bezwolne, takie...

— Tylko nie pomylicie się! — krzyknął (radiowiec posłusznie pukał dalej). Nie weźcie rączki za nóżkę. Znajdźcie piętę. Pięteczkę, ojcuzku. I ustalcie. A to jeszcze za rączkę pociągniecie... Bywa tak.

Na Ziemi Ogórkowej wokół radiowca również stoczyli się w twórcze łudzie. Mąż położnicy spocyn, rozdygotany biegł od aparatu do pościeli i z powrotem. Przekazywał lekarzowi radiodepesze, wysłuchiwał odpowiedzi, biegał z powrotem do aparatu, szepcał sobie słowa lekarza w obawie, że zapomni je i pomyli.

Lekarz był zdenerwowany, ale potrzymanie, jakie otrzymywał od dr. Sergiusza Matwieicza, przywracało mu spokój. Widział utkwione w niego pełne łez i cierpienia oczy położnicy.

— Dobrze, dobrze! — pomrukiwał. Z Sergiuszem Matwieiczem pomożemy wam... Dobrze... Oto i pięta... Ja ka delikatna...

— Schwytał nóżkę! — nadszedł radiotelegram do Sergiusza Matwieicza.

— Ach! — powiedział. — Schwytał nóżkę. Brawo! Wszyscy poruszyli się — uśmiechnęli, gotowi przywitać się wzajemnie. Ale twarz Sergiusza Matwieicza była znowu chmurna i wszyscy ucichli.

— Tak — odezwał się. Teraz przekrećcie nóżkę, a ręką naczepiając... zapomniał już o przestrzeni. Jakby stał u łoża położnicy. Urywanymi słowami rzucał polecenia asystentowi. „Ależ zuch, zuch! — myślał przytem o asystencie. — Chciał tylko odterapi, a po prostu — co tu mówić, — zuch!” I rola w nim pewność, że wszystko skończy się pomyślnie. I już zdawało mu się, że i wcześniej był pewien dobrego wyniku. Nadszedł nareszcie spokój w pracy. Miał znowu zwykłe do niej warunki.

Mijały minuty, które zdawały się wszystkim, wiecznością. Już godzinę siedział Sergiusz Matwieicz przy aparacie.

nie z objuczeniem i wyprawą do odległego często miasta po żywność.

Ponadto ludzie którzy znawali tu ścieżki, posiadali wybujałą, ale niezbyt skoordynowaną fantazję, która może rywalizować jedynie z fantazją autorów map i przewodników miejscowych. W przewodniku po Jenieji Górze i okolicach znalazł się mapka z drobnym niedopatrzeniem: oto Czechy, jak się okazuje, znajdują się na północ od Polski, a miejscowości rozłożyły się figlarnie w zupełnie innych punktach niż to wskazuje mapa Śląska Romera i Wrzaska. I jeszcze jedno, choć już wiele o tym pisało: kto i dlaczego pozmieniał nazwy miejscowości, często ładne i trafne? Czemu odebrał słowu Matejce śliczną miejscowość i nazwał ją Przesełka? Czemu Podgórzyn ma być lepszy od Popław, a Sobieszów od Choinast? Czemu Czerny Strumień na Czerniec? Przypomniał mi to przedwiojenny dewcis o rzekomym ogłoszeniu: „Zemienie nazwisko Kanarienvogel na Sołwiec, czyk, Koszta zwrócić”. Ale kto zwrócić kosztą jakie nieuchronnie muszę podciągać za sobą te dziwaczne zmiany, nie licząc zamętu w głowach?

Uff! Ależ nie człowiek wynarzekał. Żeby jednak nie zostawił czytelnika w wrażeniu, że wspaniały pejzaż dolnośląski źle działa na żółć, opowiem w najbliższym felietonie o gigantycznym wprost osiągnięciu, jakim są pracownice wczasu. Niby — wiadomo, a naprawdę to trzeba sobie obierać zbliska i dopiero naprawdę się zamyślić i naprawdę się zdumieć.

W okresie wakacyjnym zorganizowano na terenie Czechosłowacji szereg wystaw o różnym charakterze informacyjnym. W Kułnej Horze pod Pragą otwarto wystawę „700 lat górnictwa”, w Koszycach — wystawę pod hasłem: „Od planu dwuletniego do planu pięcioletniego”, a w Jabloncu (północna Czechosłowacja) — wystawę szkła.

W Kromieryżu na Morawach zmarł przeżywszy 65 lat, wybitny poeta czechosłowacki Piotr Křička.

Teatr miejski im. Braci Capek w Teplicach wystawił premierę sztuki K. Stenislava „Złota wiara”, osnutej na tle getta warszawskiego.

W Pradze otwarto w tych dniach pośmiertną wystawę znanego czechosłowackiego rzeźbiarza Bohumila Kafki. Kafka był twórcą szeregu monumentalnych pomników m. in. pomnika Jana Žyžki, przeznaczonego dla muzeum wolności w Żyżkowie pod Pragą.

W okresie wakacyjnym zorganizowano na terenie Czechosłowacji szereg wystaw o różnym charakterze informacyjnym. W Kułnej Horze pod Pragą otwarto wystawę „700 lat górnictwa”, w Koszycach — wystawę pod hasłem: „Od planu dwuletniego do planu pięcioletniego”, a w Jabloncu (północna Czechosłowacja) — wystawę szkła.

W Kromieryżu na Morawach zmarł przeżywszy 65 lat, wybitny poeta czechosłowacki Piotr Křička.

Teatr miejski im. Braci Capek w Teplicach

Dom pod miastem

„Któż nie wdycha za stelskim
Domkiem swym rodzicielskim,
Choć zeń zwykle miał w zysku
Sińce na pysku...”

Taką piosenkę przed 40 laty ułożył Boy-Zeleński dla „Zielonego balonika” w Krakowie.

Ja, proszę was, nie tęskniłem, bo i domku nigdy nie było, no i sińców na pysku. Ale dziś, przynam się, tęsknię do... mieszkanka, do własnego mieszkanka. Chociaż mieszkam w tak zwanej lepszej dzielnicy. Na Saskiej Kępie. We dwoje mieszkamy — z żoną. W jednym pokoiku.

Mówicie, że co to kogo obchodzi. Chwilczkę. Jeszcze podam kilka informacji. Otóż w pokoiku tym stoi tapczan, składany stół, stoją dwa krzesła, szafka z gratami kuchennymi i wazilutka szafa na ubranie. Zmieści się w niej połowę tego czym grzbiot okrywam. To wszystko z umiłowaniem. Prawdę mówiąc, nie ma nawet gdzie stanąć.

Aha. Byłbym zapomniat. Mniej więcej tyle miejsca co meble zajmują jeszcze książki, gazety, wycinki i różne papierzyska. Bo, proszę was, to wszystko potrzebne mi jest do pracy. Dziennikarz bowiem muszę coś takiego zbierać, czytać, wycinać, spinać, układać i... szukać. Do góry nogami wywracać wszystko, gdy mu coś potrzebne, a diabli wiedzą, gdzie się zapodziało. Te różne świstki, księgi i spargali leżą pod ścianą, po kątach, w szafie, na stole, trochę w tapczanie. Cięższe rzeczy i roczniki trzymam w skrzyni pod schodami. I w dwóch skrzyniach w piwnicy, poza tym trochę na strychu.

Żona często narzeka, że z takim śmieciarzom żyć jej wypada. Czasem usiłuję wywieść, że to tak sam warsztat pracy, jak na przykład stolarnia. I że bez narzędzi stolarz nie zrobi stołu, piekarz nie upiecze, maлярz nie narysuje, a chłop nie uprawi roli.

Dlaczego tym głowę zawracam czy telnikom?

Bo, zdaje mi się, w Warszawie spora liczba ludzi ma podobne kłopoty. Bo w innych miastach: Lublinie, Krakowie, Łodzi, Katowicach, Poznaniu, Gdyni i Białymostku jest pod tym względem wprawdzie trochę lepiej, lecz w zasadzie ta sama historia. Bo jeszcze wielu ludzi gnieździ się w pokojkach i pokojkach po dwoje, troje, pięciorku, a krótko mówiąc, chcieliby wreszcie p-mieszkac po ludzku.

Kto nas tak na przykład w Warszawie urządził — to chyba każdy wie. „Übermensche” zaczęli w 1939 roku. Potem w 1944 roku do kompletnej ruiny miasta przylżyli swoje trzy grosze londyńscy „wodzowie”, gdy kazali robić powstanie.

Miasto już ożyło, stoi już na nogach i rośnie jak na drżdżach. Wyjdiesz, bracie, po tygodniu na Nowy Świat, na Mokotów, na Żoliborz, na Trasę W — Z — czy wybałuszysz i nie poznasz. Było rumowisko, stoją kamienice. Był ociemno i pusto — żarzą się latarnie, sterczą ruszłowania. W dzień ludzie kopią pod fundamenty, wywożą gruz, stawiają mury. Wczoraj wykończyli wnętrza — dziś w oknach firanki i gęby jakieś nowe, rozemślane za szyba. Dym bucha kominami, radio gra koncert Chopina...

W dzień powszedni jak w ulu. Rol się od ludzi po sklepach, budowlanych, trolleybusach i tramwajach. Samochodów zatreszenie. Gdzieś to gna, gdzie, dym, trąbi, śpieszy się. Na dwóch mostach wczoraj jeszcze ludzie kuli jak dziecięcy. Spawali, nitowali, układali — kończyli budowę dróg przez wodę. Przy torach linii średnicowej postawili słupy, zaczęli druty, popłynął prąd. I zaraz zaczęli ludziska jeździć w te i we wtę, elektrycznymi pociągami.

Skądże tyle tych ludzi w Warszawie? Gdzie to pracuje, żywi się i mieszka? Zwłaszcza — gdzie mieszka. A no, już mówiłem: gęsto, ciasno i byle jak.

II.

NAOKOLUSIENKO Warszawy ciągnie się Afryka. Pod Lublinem Afryka. I pod Białymostkiem. I w okół Łodzi. W Lublinie, w Łodzi, w Kielcach, w Przemyślu i Rzeszowie Afryka dociera do środka miasta. Jaka znów Afryka?

A. to jest, z przeproszeniem, Afryka budowlana. Czyli inaczej mówiąc, tzw. Afryka architektoniczna. Obecny bowiem stan zabudowy przedmieść i okolic podmiejskich uraga oku, uraga higienie, uraga poczuciu ładu i sensu.

Kto wie, czy wśród stolic europejskich, Warszawa nie stanowi pod tym względem okazu wyjątkowego.

Przejdźcie się kiedykolwiek na i za Okęcie, do Grodziska, do Żyrardowa, do Piaseczna, do Wilanowa, do Otwocka, do Rembertowa, do Wólki, do Legionowa, przejdźcie się za Żoliborz, za Ożarów i Gołębki. Spójrzcie po okolicy, po chałupach, budach i ruderach. Przypomni, że wstyd samemu i wstyd przed cudzoziemcem.

Nie wiem, czy nie bluźnię, lecz jeśli wojna musiała niszczyć, powin

na była wypalić tę właśnie architekturę, oszczędzając miasta.

„AFRYKA” BUDOWLANA

Brzydota osiedli podstołecznych i krajobrazu jest dziedzictwem ubiegłego ustroju, jest spadkiem po carskiej modzie, a potem „państwowotwórczej” polityce społeczno — budowlanej dwudziestu lat endo-sanacji.

Konsekwencje afrykańskiej architektury są również wyrazem wewnętrznego układu kulturalnym człowieka. Książkę w tych afrykańskich budowlach, jako potrzebę umysłową mieszkańców, zastępują nagminnie gołębniki, klatka ze szczytłem i bilet do wróżki. Kto by natomiast potrafił zmierzyć energię i kapitały włożone w „dzikie” budownictwo podstołeczne, zadziwiłby się lekko komyśnością uczonych w piśmie i nowoczesnej polityki budownictwa mieszkaniowego. Lekko komyśnością dlatego, iż do tej pory alarmu nie podnieśli, że nie ujęli tego prądu w ład, sens i pożytek.

Po prawdzie nie znamy do tej pory wzoru najtańszego domku robotniczego, nie postawiono praktycznej tamy zabudowie, urągającej estetyce i zdrowiu. Więc bywa tak, że podstołeczni posiedzieli skrawka pola, przygotowywawszy wszystko — nagle, przez noc z piątku na sobotę — stawiają niby dom mieszkalny. Przychodzi komisja budowlana i... odchodzi bezradna. Przecie nie zburi postawionego. Co najwyżej wymierzy kilka tysięcy złotych kary za samowolę. Ktoś chętnie zapłaci i uspokojony — radzi innemu to samo.

Lecz ta Afryka nieczym nie rozgrzeszona w estetyce — jest wszakże popoliłą koniecznością i ucieczką przed umęczeniem mieszkaniowym. Ten prymitywny pogląd jeszcze bardziej dokuczliwą ciasnotę, dewastuje do reszty krajobraz podwarszawski.

PROMIENIEM 30 KILOMETRÓW...

Promieniem 30 kilometrów można by zakreślić w okół miasta naturalny obszar rozbudowy stolicy. Oczywiście, w tym znaczeniu, że powstałby tu nowoczesne osiedla dla pracujących w Warszawie. Nie tylko osiedla. Gdzie dziś zalegają piachy i mokradła, urządziłby ludzie ogrody warzywne i sady. Na tysiącach hektarów wydm i nieużytków „wyrósłby parki, zieleńce i leśne rezerwy. Obecny bowiem stan okolic podwarszawskich jest zaprzeczeniem rozumnego pojmowania krajobrazu, jego znaczenia dla gospodarki i dla zdrowia. Wiatry chodzą polami, wysuszają glebę, sypią piachem na uprawne grzędy, ziębią mieszkania i dają się we znaki każdemu żyjącemu stworzeniu.

Z rozkazu następcy gęste oddziały jazdy we wszystkich kierunkach zbadały okolicy: czy nie ukrywa się gdzie nieprzyjacielska armia? Nawet kapłani wzięszy z sobą małą kapliczkę Amona weszli na szczyt najwyższego wzgórza i odprawili tam nabożeństwo. A wróciwszy do obozu zapewnili następcę, że wprawdzie nadciąga kilkutyśięcny tłum bezbronných Libijczyków, ale armii nie ma nigdzie, co najmniej w trzynasto wym promieniu.

Książę zaczął się śmiać z raportu.

— Mam dobre oko — rzekł — ale w takiej odległości nie dojrzałbym wojska.

Kapłani naradziwszy się między sobą oświadczyli księciu, że jeżeli zobowiąże się nie rozmawiać z ludźmi niewiartami czonymi o tym, co zobaczy, przekonają się, że można widzieć bardzo daleko.

Ramzes przysięgł. Wówczas kapłani ustawili na jednym wzgórzu ołtarz Amona i rozpoczęli modlitwy. A gdy książę ułamywszy się zjął sandały i ofiarował bogu złoty łańcuch i kadzidło, wprowadził go do ciasnej skrzyni, zupełnie ciemnej, i kazali patrzeć na ścianę.

Po chwili zaczęły się pobożne śpiewy, w czasie których ukazało się na wewnętrznej ścianie skrzyni jasne kółko.

Wnet jasna barwa zmigotała; książę zobaczył płaszczyznę równinę, wśród niej skały, a przy nich azjatyckie płacówki.

Kapłani zaczęli śpiewać żywiej i obraz się zmienił. Było widać inny kawałek pustyni, a w niej tłum ludzi nie większych od mrówek. Mimo to ruchy, ubióry, a nawet twarze osób były tak wyraźne, że książę mógł je opisać.

Zdumienie następcy nie miało granic. Przecierał oczy, dotykał poruszającego się wizerunku... Nagle odwrócił głowę, obraz zniknął i została ciemność.

Kiedy wyszedł z kaplicy, zapytał go starszy kapłan:

— Cóż, enpatre, wierzysz teraz w potęgę bogów egipskich?

— Zaprawdę — odparł — jesteście tak wielkimi mędrcami, że cały świat po winien składać wam ofiary i hołdy. Jeżeli w

Krajobraz nie tak trudno zmienić. Łatwiej, oczywiście, go zniszczyć, lecz nieludno również pożytek zeń wydobyć. Oto niezbyt odległy przykład. Przed kilkudziesięciu laty nie było pod Warszawą warzyw. Dziś ogrodnictwo opasuje Warszawę zagronami, z których starczy wyżywienia dla stolicy. Nie tylko Warszawie. Stąd zaopatrują się zagłębia węglowe i porty bałtyckie. A więc człowiek potrafił wyzyskać nienajlepsze gleby, potrafił stworzyć magazyny wyżywienia dla milionów ludzi. Dodać wypada, że przecie działał chaotycznie i bardzo egoistycznie, nie pojmował sprawy. Cóż tedy mogła zdziałać plan, metoda i technika, scalone myślenie nowoczesne, podparte zespołową pracą!

Wróćmy do budownictwa mieszkaniowego. W miastach buduje się dużo, bardzo dużo. Całe dzielnice. Ogromne bloki, tysiące izb w jednym gmachu. I to w części głoś mieszkaniowy łagodzi. To pochłania olbrzymie kapitały państwowe i spółdzielcze. Niewątpliwie jednak, że nie wszys-

ujmować uroku, lecz przydawać piękna przez mądre uzupełnienie jej architekturą i cywilizacją techniczną

POMYLEŃCZY POMIŚL

Być może, że pomyłeńcy to pomyśl, co powiem. Ale niech znawcy pozwolą. Poem podawaia albo wyszydzą!

Wydać mi się, że technicznie możliwe, a ze względów kulturalnych pożyteczne byłoby stworzenie wokół Warszawy osiedli o czystej architekturze ludowo — regionalnej. Gdzie by zaś trzeba było odstąpić od oryginału, tam zastosować by wypadało stylizację, bez obrazy czystego obrazu.

Otóż widzę na przykład po prawej stronie Wisły, od Modlina, łukiem poza Pragę i poza Otwock domy kaszubskie, mazurskie, kurpiowskie, lubelskie. Na lewym brzegu Wisły, po czynając gdzieś od Wilanowa, przez Raszyn, Leśną Podkowę, Mszczonów i do zamknięcia koła podstołecznego stanyłyby tatrzyskie, ostre dachy, budynki górskim i podgórskim w ogóle znaczone stylem.

Czyżby pomysł był zupełnie nie-



Brzydotę osiedli podstołecznych i chaotyczną zabudowę ilustruje niniejsze zdjęcie.

cy zmieszczą się w mieście. Niewątpliwie, iż budownictwo mieszkaniowe przesunę się poza roganki i przedmieścia. Niewątpliwie również, że miasto nowoczesne spełnia przede wszystkim funkcję urzędową: jest skupiskiem instytucji i urzędów obsługujących obywateli całego państwa. Nie jest ono w nowoczesnym pojęciu cząstką mieszkaniową. Naturalnie, nie wyklucza to mieszkań, gdyż na miejscu, lub najbliższej winna być zawsze załoga, ludzie z bezpośredniej obsługi aparatu wielkomięskiego. Reszta natomiast z powodzeniem i pożytkiem winna się osiedlać w okolicy. I okolicy tej, oczywiście, nie

doręczny? Sądze, że jednak Warszawa godna jest innego otoczenia architektonicznego, niż go ma w tej chwili i, że jeśli wypadnie szukać wzorów architektury budowlanej — spróbujmy sięgnąć najbliższą — do wzorów rodzimych.

Godniej, sądzę, byłoby Warszawie w wianku ludowości, choćby wiedeń, wianka trwało lata, niż pozostawienie jej na pastwę dzikiego budownictwa i pustoszenia krajobrazu dość z natury ubogiego.

CZULE STRUNY
W ORKIESTRZE MIESZKANIOWEJ

I tu, wydaje mi się, łatwo byłoby rozpalic fantazję ludzi pracujących,

łatwo byłoby zmobilizować rozproszone kapitały prywatne, kapitały drobne indywidualne, bo kapitały ludzi pracujących, lecz w masie swojej ogromne i potężne. I tu, wydaje mi się, jakby niektórzy teoretycy mieszkaniowi obawiali się tracić w czule struny orkiestry mieszkaniowej, jakby nie chcieli budzić lęcha... A chodzi tu po prostu o indywidualne budownictwo mieszkaniowe. Ścisłe mówiąc, o wsparcie inicjatywy społecznej i spółdzielczej, o rozpoczęcie planowej zabudowy podmiejskiej.

Budownictwo całkowicie prywatne, jak wykazała praktyka, społecznie nie jest diablą wartę. Kogo bowiem stać od ręki na milion, półtora, dwa miliony złotych za dwa — trzy pokoje, wynajęte od kapitalisty? Nie o tych więc współbraciach mówię, ani się o ich sprawy troszczę. Troszę się natomiast o swoją dolę mieszkaniową, o kąć do wytchnienia i kąć do spania. Myślę o własnym mieszkaniu. I podobnie myśli przynajmniej kilkaset tysięcy pracujących w Warszawie.

Jakże to — może ktoś zapytać — jakiś tam z pracy tylko żyjący człowiek — myśli o własnym domku, o ogrodzie na dobitkę? Przecie to nie możliwe! Więc policzmy. Wzmyńmy sobie pensję — 30 tys. zł miesięcznie. Bardzo, bardzo oszczędzając — ten ktoś odłoży, przypuścmy, 10 tys. zł. Przez rok 100 tys., przez dziesięć lat milion. No i co? Chyba z 50 lat musiałby tak oszczędzać. Po co? Aby nie doczekać? Otóż to jest myślenie, najwyczerpijniej mówiąc, kapitalistyczne. I, oczywiście, tak rzecz biorąc, można by zaoszczędzić w najlepszym razie na... trumnie.

Ale w socjalistycznym pojmowaniu rzecz jest do zrobienia w ciągu kilku lat. Jak? Przez spółdzielnię, przez pomoc kredytową państwa, przez osobisty wkład pieniędzy i pracy.

OSZCZĘDNOŚCIA, KREDYTEM I PRACĄ...

Ziemia w takim założeniu jest własnością spółdzielni. Dom na niej postawiony jest własnością członka spółdzielni. Właściciel domu i zarazem użytkownik ogrodu, urzędująco nie prywatne życie jak chce. Ten sam człowiek jednak uczestniczy również w życiu społeczno-gospodarczym osiedla, wedle chęci i umiejętności. Zyskuje pomoc społeczności. Podlega i wpływa na atmosferę życia zbiorowego.

Zanim się do własnego domu wprowadzi, przykłada się do jego budowy i urządzenia własną, nawet niefachową pracę. Kopie np. pod fundamenty, układa dach, stawia ogrodzenie, sadzi drzewa i krzewy. Oczywiście, pod fachowym kierownictwem. Robi to w dni wolne od pracy zarobkowej, podczas urlopu itp. Księgowy prowadzi rachunkowość, elektryk zakłada przewody, handlo-

„Dlaczego on tak mówi?... — pomyślał. Widać nie tylko Amon wie, że mój świątobliwy ojciec jest chory...”

I w duszy następcy znowu zbłądziły się stare uczucia: pożądał dla kapłanów i — nieufność do ich cudów.

„Więc nie bogowie wróżyli mi, że rychło zostanę faraonem, ale przyszła wiadomość z Memfis i kapłani oszukali mnie w kaplicy. A jeżeli kłamali w jednym, kto zaręczy, że i te widoki pusty nie ukazywane na ścianie nie były także oszustwem?...“

Ponieważ książę ciągle milczał, co przypisywano jego smutkowi z powodu choroby faraona, a jenerałowie także nie śmieli odzywać się po stanowczym słowach Mentezufisa, więc radę wojenną ukończono. Zapadło jednomyślne postanowienie, ażeby wziąć jak najwięcej danię z Libijczyków, posłać im egipską załogę i — przerwać wojnę.

Teraz już wszyscy spodziewali się, że faraon umrze. Egipt zaś, aby sprawić władcy przystojny pogrzeb, potrzebował głębokiego spokoju.

Opuściwszy namiot rady wojennej książę spytał Mentezufisa:

— Dzielnym Patrokles zgasił tej nocy: czy święci mężowie myśleli uczcić jego zwłoki?

— Był to barbarzyńca i wielki grzesnik — odparł kapłan. — Tak znakomity jednak oddał usługi Egiptowi, że należało zapewnić mu życie za grobem. Jeżeli więc pozwolisz, wasza dostojność, dziś jeszcze odświeżę ciało tego męża do Memfis, ażeby zrobić jego mumie i odwiedzić ją na wieczne mieszkanie do Tebów między królewskie przybytki.

Książę zgodził się z ochotą, ale po dejrzeniu jego wzrośli.

„Wczoraj — myślał — Mentezufis groził mnie jak leniwego ucznia, i jeszcze — taska bogowi! — że nie obil mi grzbiotu kijem; a dziś przemawia do mnie jak posłuszny syn do ojca i prawie pada na brzuch swój. Nie jestże to znak, że do namiotu mego zbliża się władza, tudzież godzina rachunku?...“

wiec urzędują sklep w osiedlu, sportowiec boisko, inżynier architekt planuje i kontroluje budowę. Wszyscy oni — członkowie spółdzielni osiedlowej — bezpośrednią pracą i zaoszczędzonym groszem oraz wsparciem kredytami państwowymi, wypełniającą marzenia — stawiają sobie własny domek. Wykonalstwo mieć się więc w wewnętrznej organizacji spółdzielni.

Kredyt państwowy spłacać wszyscy w ratach przyjętych w długie i średnio — terminowym kredycie, własne udziały pieniężne wnoszą w ratach bądź jednorazowo.

Koszt domu w tak pojętym osiedlu wynosi, wedle studiów Tow. Budowy Osiedli Podmiejskich w Warszawie (ul. Widok nr 10) dla dwupokojowego z kuchnią około 800 tys. zł., trzypokojowego z kuchnią — milion zł., czterepokojowego z kuchnią około 1.200.000 zł. Te same domy w kalkulacji prywatnej — rynkowej kosztują dziś trzy albo cztery razy drożej. Przez zastosowanie systemu gospodarczego i użycie części składowych domu, wytwarzanych na miejscu, wyzyskanie miejscowych surowców i unikanie drogiego materiału budowlanych, kosztu budowy w naszym budownictwie udaloby się jeszcze bardziej obniżyć.

Do każdego domu przylegałaby działka gruntu. Na niej powstałby ogród warzywny, owocowy i ozdobny. Część działki przeznaczona by na urocie roślin leczniczych, małą psie, albo np. hodowlę króliczą. Hodowlą jedwabników na liściach morwy, którą wysadzone byłoby ulice i granice działek, przysporzyłaby dochodu rodzinie pracującej. Emerytom i ludziom starszym, w warunkach kapitalistycznego ustroju niepotrzebnym i uciążliwym, uprawa ogródków i krzaków w gospodarstwie sprawiłaby wiele zadowolenia, a gospodarstwo by na tym zyskało.

O CZTERY KĄTY I GRZĘDĘ UPRAWNĄ

Zorganizowano by zbiorową obsługę osiedla przez dostarczanie produktów żywnościowych, jadalnięj poranną i wieczorową, pranie itp. Powstałby ośrodek zdrowia, przedszkole i żłobek, świetlica i biblioteka. Byłby poradniczy w esietycznym urządzeniu wnętrza mieszkania, radiofonizacja osiedla, służba porządkowa i inne urządzenia dla spółdzielców.

Wydać się pewne, że dopiero ten sposób działania zdolny jest wydobyc rozproszczone lub niewłaściwie zachowane potężne środki pieniężne. Sprawa budowy własnych domów w formie powszechnej i planowego ruchu społecznego zdolna jest położyć kres dzikiemu oszczędzaniu krajobrazu podmiejskiego i klimatycznej ruinie okolicy. Ten ruch może rozpętać masową energię i pomysłowość u ludzi, którzy w ustroju kapitalistycznym i życia całego nie starczyło na uzbieranie pieniędzy, by posiadać cztery kąty i grzędę uprawną.

Ruch ten dla nas jest odciażycielką państwowe od konieczności wykonania pewnych zadań inwestycyjnych, zdolny jest też odciażyć miejskie władze kwaterek.

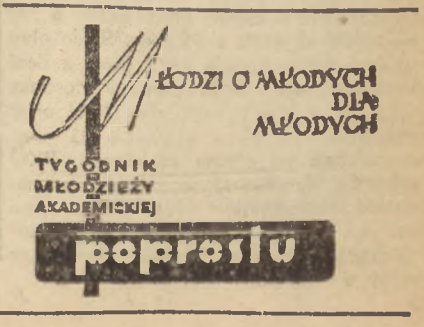
Zanotujemy tu bardzo ciekawy pomysł ob. Jasiulka, prezesa Towarzystwa Budowy Osiedli Podmiejskich, który opracował tzw. „ratalny system budownictwa”. Z grubsza wygląda to tak. Grupa 100 osób — członków spółdzielni mieszkaniowej osiedla mieszcząc nie po 5 tys. zł. na osoby. Dale to mieszczą po 1 miliona zł. Rocznie 6 milionów zł. Każda wpłacała zbiorowa rata pieniężna jest natychmiast włączana w budownictwo. Gotowe domki przekazywane są po kolei spółdzielcom wedle specjalnie opracowanego klucza pierwszeństwa. Tym sposobem, nawet o własnych siłach, t.zn. bez pomocy kredytowej, osiedle może uzyskać w ciągu kilku lat własne domki, mieszkania i ogródki.

CO ROBIĄ ZA GRANICĄ

Za granicą zagadnienia te różnymi drogami chadają. Najwłaściwiej, rzeczowo i na olbrzymią skalę, odbywa się taka praca w Związku Radzieckim. W państwowym planie 5-letnim 1946 — 1950 przewidziano tam stworzenie siłami indywidualnymi, a przy pomocy państwa, 12 milionów metrów kw. powierzchni mieszkalnej. Nie liczymy tu wielkich kredytów na indywidualne budownictwo prywatne z państwowego funduszu mieszkaniowego.

Jak się dowiadujemy z wydawnictw Akademii Architektury ZSRR, opracowano tam plany urządzenia dzielnic przydomowych, typy domów i ich wnętrza, rozplanowano uprawę warzyw i owoców tak, aby starczyło na żywność na rodzinę. Na działce 600, 800 albo 1500 metrów kw. znajduje się miejsce i na chów drobnego inwentarza, na dom mieszkalny, żywność, trawniki i kwiatniki a w osiedlu na urządzenia sportowe, rozrywkowe i gospodarcze.

Czas by u nas ruszyć te sprawy z miejsca. Czas by już u nas na postawienie kilku nowoczesnych osiedli podstołecznych.



Bolesław Prus

FARAON I KAPŁANI

równym stopniu potraficie widzieć przyszość, nie wam się nie oprze.

Na te słowa jeden z kapłanów wszedł do kaplicy, zaczął się modlić i niehawem odezwał się stamtąd głos mówiący:

— Ramzesie!... zwalone są losy państwa, a nim druga pełnia nadejdzie, zo staniesz jego władcą...

— Bogowie!... — zawołał przerażony książę — azażli ojciec mój jest tak chory?...“

Upadł twarzą na piasek, a jeden z asystujących kapłanów spytał go: czy nie chce jeszcze czegoś się dowiedzieć?

— Powiedz, ojcze Amonie — odparł — czy spełnią się moje zamiary?

— Po chwili rzekł głos z kaplicy:

— Jeżeli nie rozpocznieś wojny ze Wschodem, będziesz składał ofiary bogom i szanował ich sługi, czeka cię długi żywot i pełne sławy panowanie...

Po tych cudach, które zdarzyły się w jasny dzień, na otwartym polu, książę wzburzony wrócił do swego namiotu.

„Nic nie oprze się kapłanom!...“ — myślał z trwogą.

W namiocie zastał Pentuera.

— Powiedz mi, mój doradco — rzekł — czy wy, kapłani, możecie czytać w ludzkim sercu i odsłaniać jego tajne zamiary?

Pentuer potrząsnął głową.

— Przedz — odparł — człowiek dojrzy, co mieści się we wnętrzu skały, aniżeli zbada ludzkie serce. Ono nawet jest dla bogów zamknięte i dopiero śmierć odkrywa jego myśli.

Książę głęboko odetchnął, ale nie mógł pozbyc się niepokoiu. Gdy zaś ku wieczorowi trzeba było zwołać radę wojenną, zaprosił na nią Mentezufisa i Pentuera.

Nikt nie wspominał o nagle zmarłym Patroklesie, może dlatego, że były pilniejsze sprawy. Przyjechali bowiem libijscy

posłowie błagając w imieniu Musawasy o litość nad jego synem Tehenną i ofiarując Egipcjom pokładanie się i wieczny spokój.

— Złli ludzie — mówił jeden z posłów — oszukali naród nasz mówiąc, że Egipt jest słaby, a jego faraon cieniem władcy. Wczoraj jednak przekonaliśmy się, jak mocne jest wasze ramię i poczytujemy za rzecz roztropniejszą poddać się wam i płacić daniny, aniżeli narażać ludzi na pewną śmierć, a nasze majątki na zniszczenie.

Gdy rada wojenna wysłuchiwała tej mowy, kazano Libijczykom wyjść z namiotu, a książę Ramzes wprost zapytał o zdanie świętego Mentezufisa, co na wet zdziwiło jenerałów.

Jeszcze wczoraj — rzekł dostojny prorok — radziłyśmy odrzucić prośbę Musawasy, przetrzeć wojnę do Libii i zniszczyć gniazdo rozbójników. Dziś jednak otrzymałem tak ważne wiadomości z Memfis, że będę głosował za tością dla pokonanych.

— Czy mój świątobliwy ojciec jest chory? — zapytał wzruszony książę.

— Jest chory. Lecz dopóki nie skończymy z Libijczykami, wasza dostojność nie powinienieś o tym myśleć...

A gdy następcą smutnie spuścił głowę, Mentezufis dodał:

— Muszę spełnić jeszcze jeden obowiązek... Wczoraj, dostojny książę, ośmieliłem się zrobić ci uwagę, że dla tak marnie zdobytych, jak Tehenna, wódz nie powinien był opuszczać armii. Dziś widzę, że myślenie się: gdybyś bowiem nie schwycił, panie, Tehenny, nie miałibyśmy tak przedko pokoju z Musawasą... Mądrość twoja, naczelny wodzu, okazała się wyższą nad wojskowe ustawy...

Książę zastanowiła skrusza Mentezufisa.

G o s p o d a r k a i f i n a n s e

S. Suponicki

Kandydat nauk ekonomicznych

Legenda o »ludowym« charakterze kapitalizmu amerykańskiego

STANY Zjednoczone stoją na pierwszym miejscu wśród kapitalistycznych krajów świata, jeśli chodzi o bogactwa naturalne, o potęgę przemysłu, o sieć transportu, o produkcję przemysłową i rolniczą. Według danych z 1944 roku, Stany Zjednoczone liczą 140 milionów ludności, przy czym 54 miliony osób żyją ze swej pracy. Przemysł zatrudnia 17 milionów, transport i przedsiębiorstwa użyteczności publicznej — 3,8 miliona, rolnictwo — 10,3 miliona osób. Według danych socjologa amerykańskiego Davisa, 86,5 procent całej ludności pracującej kraju stanowią robotnicy, farmacy i drobni urzędnicy.

Milionowe masy pracujące wytworzyły własną pracę ogromne masy bogactw. Do kogo należą te bogactwa, wytwarzane i pomnażane pracą milionów robotników amerykańskich?

Amerkańscy ekonomiści burżuazyjni głoszą na tysiączne sposoby, że bogactwa Stanów Zjednoczonych należą do całego narodu amerykańskiego. Usiłują oni dowieść, że charakterystyczną cechą kapitalizmu amerykańskiego jest jego charakter „ludowy”, „demokratyczny”, o czym świadczy — ich zdaniem — rozwój towarzystw akcyjnych do których należą liczni akcjonariusze.

W celu mobilizacji i użytkowania funduszy rozmaitych warstw

„Motozbyt” zaspokoi potrzeby kojarstwa polskiego

Z inicjatywy „Motozbytu” odbyła się konferencja na temat potrzeb kojarstwa polskiego z udziałem przedstawicieli Ministerstwa Handlu Zagranicznego, Głównego Urzędu Kultury Fizycznej, Centralnej Rady Związków Zawodowych, Polskiego Związku Rolniczego, Komitetów Organizacyjnych 2 wyścigów kolarskich: („Tour de Pologne” i „Wyścigi Warszawa — Praga”) oraz przemysłu (Centralnego Zarządu Przemysłu Motoryzacyjnego i Zjednoczonych Zakładów Rowerynych). Obradom przewodniczył Szef Działu Motocykli i Rowerów „Motozbytu” Staszewski.

Na konferencji tej M. H. Z., przemysł i „Motozbyt” zapoznali się z potrzebami polskiego kojarstwa, a organizacje sportowe z możliwościami i trudnościami przemysłu na tym odcinku, jak również z trudnościami importowymi.

Wymiana zdań w czasie konferencji doprowadziła z pewnością do bardziej racjonalnej, niż dotychczas gospodarki sprzętem kolarskim. W najbliższym czasie zaінteresowane organizacje złożą „Motozbytu” zapotrzebowanie na sprzęt kolarski co pozwoli na unieszczenie go w planie produkcyjnym i importowym. W miarę potrzeby zwołane będą dalsze konferencje tego typu. (Ega).

Statut organizacyjny Ministerstwa Skarbu

Uchwałą Rady Ministrów nadany został z dn. 1 lipca Ministerstwu Skarbu tymczasowy statut organizacyjny.

Stosownie do postanowień tego statutu Ministerstwo Skarbu składa się obecnie z Gabinetu Ministra, Biura Kadr oraz 13 departamentów, a mianowicie I — Kontroli Wewnętrznej, II — Organizacyjno-Admistracyjnej, III — Planowania Finansowego, IV — Budżetowego, V — Budżetów Samorządowych, Ubezpieczeń i Organizacji Społecznych, VI — Rachunkowo-Kasowego, VII — Bankowego, VIII — Zagranicznego, IX — Ubezpieczeń, X — Dochodów Gospodarki Uspołecznionej, XI — Podatków i Oplat, XII — Cel, XIII — Likwidacyjnego.

Ponadto Ministerowi Skarbu podlegają: Główny Inspektorat Ochrony Skarbowej, Prokuratura Generalna RP, Państwowy Zakład Emerytalny, Instytut Finansowy, Likwidator Agend Ministerstwa Aprobacji, Główny Pełnomocnik rządowy do spraw podatków gruntowych, banki, instytucje kredytowe, oszczędnościowe, zakłady ubezpieczeń rzeczowych i osobowych oraz przedsiębiorstwa: Państwowa Wytwórnia Papierów Wartościowych, Mennica Państwowa, Polski Monopol Loteryjny, Przedsiębiorstwa Poszukiwań Terenowych i Instytuty naukowe — badawcze.

1.419 mld. zł obrotu PKO w I kwartale

Obrót czekowy w PKO wyniósł w pierwszym półroczu 1949 r. 1.419 miliardów zł, z czego na obrót bezgotówkowy przypada 1.231 miliardów zł. W ciągu I półrocza 1949 r. zaliczono 21 milionów zleceń klientów. W porównaniu z I półroczem 1948 r. ogólny obrót wzrósł o 500 miliardów zł, czyli o 55 proc. Saldo obrotu czekowego wzrosło o 15 proc., a ilość kont czekowych o 22 proc. w stosunku do I półrocza 1948 roku. Ilość przelewów zaliczono o 23 proc. niezależnie od obrotu czekowego, PKO prowadzi działalność w zakresie gromadzenia oszczędności. Na ultimo miesiąca czerwca r. ilość książeczek oszczędnościowych wyniosła 112.000, wykazując saldo w wysokości 906 milionów zł.

ludności dla osobistego wzbogacenia się, kierownicy i organizatorzy towarzystw akcyjnych emitują liczne akcje, ześrodkowując w ten sposób w swych rękach miliony nowych funduszy społeczeństwa. Emitują się akcje w drobnych odcinkach, nawet jednodolarowe, które monopolie kapitalistyczne rozsprzedają najchętniej wśród swych pracowników. Apologety kapitalizmu — zwłaszcza amerykańscy ekonomiści burżuazyjni, mianują ten fakt „nową epoką” w rozwoju kapitalizmu, epoką „demokratyzacji kapitału”.

Najjaskrawszy wyraz znalazła ta demagogia społeczna w pracy profesora uniwersytetu w Harvard — Thomasa Calvera. W roku 1926 Calver pisał w swej pracy p. t. „Współczesna rewolucja gospodarcza w Stanach Zjednoczonych”, że fakt nabywania akcji przez robotników stanowi rewolucję gospodarczą, która zatrze różnicę między robotnikami, a kapitalistami, przekształcając robotników w kapitalistów i zmuszając kapitalistów, aby stali się oni robotnikami w tej lub innej formie.

Były przewodniczący Amerykańskiej Izby Handlowej, jeden z wybitnych przedstawicieli kapitalizmu monopolistycznego — Eric Johnson w wydanej w roku 1944 pracy p. t. „Ameryka — kraj nieograniczonych możliwości” powiada np.: „skromny robotnik jednej z moich elektrowni, kanclista banku, w którego zarządzie zasiadam, sprzedawca w mojej cegielni czy też w firmie sprzedaży wapna, są niemniejszymi kapitalistami, niż ja sam”.

Nasuwa się pytanie, czy rzeczywistość rozwój towarzystw akcyjnych prowadzi do zatarcia różnicy między kapitalistami a robotnikami? Czy rzeczywistość w Stanach Zjednoczonych daje się zaobserwować „demokratyzację” kapitału?

Wzrost liczby towarzystw akcyjnych stwarza pozory decentralizacji własności i jej rozproszkowania wśród wielkiej liczby drobnych właścicieli. Jednakże ten wzrost ilości akcji i liczebności akcjonariuszy bynajmniej nie oznacza „demokratyzacji” kapitału, a na odwrót jest formą silniejszej koncentracji i centralizacji kapitału. Robotnicy i inni drobni akcjonariusze nie biorą udziału w zarządzaniu sprawami towarzystwa akcyjnego i to nawet w wypadku, gdy akcje te — oprócz prawa do dywidendy — dają im prawo głosu. Co więcej, ci drobni posiadacze akcji są bezbronni wobec jednego wielkiego kapitalisty, który jest właścicielem dziesiątków tysięcy akcji i dysponuje dziesiątkami tysięcy związanych z nimi głosów. Dlatego też bez względu na liczbę akcjonariuszy, faktycznym właścicielem towarzystw akcyjnych będzie zawsze znikomą garstkę kapitalistów, skupiającą w swych rękach część akcji, zapewniającą większość w głosowaniu (t. zw. „kontrolny pakiet akcji”). Praktyka towarzystw akcyjnych świadczy, że wystarczy posiadać 40 procent akcji, by rządzić niepodzielnymi sprawami towarzystwa akcyjnego.

Rozprowadzając akcje wśród robotników i pracowników umysłowych własnych przedsiębiorstw, monopolisci mają na celu nie tylko wyciągnięcie funduszy z kieszeni robotników i pracowników umysłowych, ale pragną również wyzyskać to jako bodziec do intensyfikacji pracy pod pretekstem „wspólnoty interesów”.

Analizując działalność towarzystw akcyjnych Jerome Davis w swej pracy p. t. „Kapitalizm i jego kultura” wskazuje na fakt, że „rozprowadzenie akcji wśród robotników... było w rzeczywistości jedynie środkiem oszukania robotników, ponieważ dzięki temu robotnicy zaczęli z mniejszą energią domagać się realizacji swych słusznych postulatów... W rzeczywistości robotnicy nigdy nie uzyskali wpływu na kontrolę nad przemysłem na skutek kupowania akcji”.

Rzeczywistość demaskuje kłamstwo tez, wysuwanych przez burżuazyjnych apologetów „teorii” demokratyzacji kapitału. Kontrolę nad ekonomiką Stanów Zjednoczonych sprawuje jedynie garstka potentatów kapitału finansowego.

Świadczą o tym dane o podziale kapitałów towarzystw akcyjnych przed drugą wojną światową, opublikowane w roku 1940 w sprawozdaniu komisji rządowej do spraw papierów wartościowych. 60 procent akcji 200 największych monopolii amerykańskich znajduje się w rękach ludzi, stanowiących załedwie 1 procent wszystkich akcjonariuszy. Według tychże danych 50 procent akcjonariuszy posiada łącznie załedwie 3 procent akcji, natomiast 5 procent akcjonariuszy — tych najbogatszych — posiada 70 procent całego kapitału akcyjnego Stanów Zjednoczonych. Analizując powyższe dane — Jerome Davis dochodzi do wniosku, że „fakt ten obraca w niwecz teorię, według której korporacje znajdują się w rękach większości narodu. Teoria ta jest po prostu sprzeczna z rzeczywistością”.

Rozwój akcyjnej formy przedsiębiorstw prowadzi nie do demokratyzacji kapitału, lecz wprost przeciwnie — do wzmocnienia potęgi oligarchii finansowej, do zaostrezenia sprzeczności klasowych, do pogłębienia sprzeczności między mniejszością wyzyskiwaczy i wzrastającą masą wyzyskiwanych pracowników. Ani jeden kraj kapitalistyczny nie jest widownią tak jasnych kontrastów między bogactwem, a nędzą jak Stany Zjednoczone.

F. Landberg autor książki „60 rodzin Ameryki” przytacza następujące dane dotyczące podziału do chodu narodowego Stanów Zjednoczonych. W roku 1929 dochód 513 Amerykanów wynosił 1.212 milionów dolarów i przekraczał wartość wszystkich pól uprawnych i bawełny, wyhodowanej rękami przeszło 2 milionów farmerów. 38 Amerykanów uzyskało dochód w wysokości 360,6 miliona dolarów, t. zn. przeciętnie po 9,49 miliona dolarów każdy, podczas, gdy 428.128 robotników przemysłu bawełnianego zarobiło 332,4 miliona dolarów, t. zn. po 753 dolary każdy. Po drugiej wojnie światowej liczba kapitalistów, których mienie posiadało wartość od 250.000 dolarów do 1 miliona dolarów wyniosła 82 tysiące osób, podczas, gdy liczba „multimilionerów” wyniosła 950 osób, t. j. 0,60 procent ogólnej liczby ludności. Ta znikomą garstka stanowi najbogatszą warstwę i przywłaszcza sobie lwią część bogactw i dochodu narodowego. (d. c. n.)

Pierwsza fabryka z elementów prefabrykowanych

NOWE DROGI POLSKIEGO BUDOWNICTWA PRZEMYSŁOWEGO

na 100 m. sześć, konstrukcji wynosi tu 80 proc., żelaza — 11,5 proc., betonu — 57 proc. Pochodzi to stąd, że do prefabrykacji całej części elementów używa się tylko jednej formy drewnianej, podczas gdy w normalnym betonowaniu każdy element wymaga osobnego szalowania; następne ze względu na racjonalne przekroje elementów co normalnie nie byłoby możliwe, stosuje się minimalne stosunkowo ilości betonu i żelaza. Użyto betonu wibrowanego o wytrzymałości 220 kg na cm kw. Poza tym czas trwania budowy zmniejszono z normalnych (przy żelbetonowych konstrukcjach) 100 robocizni do 45 robocizni — oszczędność: 55 proc.

Ogólnie biorąc, koszt 1 m. sześć konstrukcji żelbetonowej prefabrykowanej zmniejszył się w stosunku do normalnej o 18 proc. — z 1231 zł. do 1010 zł. Warto teraz obliczyć oszczędności roczne jakieby się uzyskało stosując powszechnie w budownictwie przemysłowym elementy prefabrykowane. Przy tym czas budowy skracają się przeszło dwukrotnie.

Projektodawcami konstrukcji hali są inżynierowie Przedsiębiorstwa Budownictwa Przemysłowego Nr. 9: J. Modliński i A. Ładyński. Wykonawcą prefabrykowanych elementów wymagało maksymalnej precyzji, ponieważ muszą one pasować do siebie w montażu bardzo dokładnie (uwzględnić dnia się luz do 3 promille). Wszystkie elementy sprostły wymaganiom jak również zdało egzamin śmiało po dechy kierownictwa technicznego do zagadnień technologii betonu.

Jednocześnie trzeba podkreślić ogromny zapas i zrozumienie całej bez wyjątku załogi budowlanej, liczącej obecnie 410 osób, która wykazuje swój prawdziwie socjalistyczny stosunek do pracy. Najlepszym dowodem — przekroczone zobowiązania i dokładna praca dająca piękne wyniki. Dotychczas najlepszy z najlepszych to zbrojarze: Lupa (206 proc. normy), Skowronski (232 proc.), Widawski (216 proc.), Cygel H. (235 proc.), Łukasik (277 proc.), Tomczyk (306 proc.), Popczyk (194 proc.) i Libera (194 proc.) — cieśle: Malinowski (185 proc.), Kuch J. (196 proc.) i Sulich (196 proc.) — robotnicy: Klim B. (300 proc.) i Nowacki (252 proc.) — monterzy: Falandusz (178 proc.), Hronek (135 proc.), Grochowski (144 proc.) i Cygan (145 proc.) — oraz betoniarze: Zebrowski (175 proc.), Sołłński (197 proc.), Marszałek (210 proc.) i Trombiński (210 proc.).

Hala — narzędziownia, której montaż z elementów prefabrykowanych wykonano właśnie 5 sierpnia w obecności min. budownictwa inż. M. Spychalskiego oraz przedstawicieli ministerstwa, władz gospodarczych oraz prasy — jest tylko częścią olbrzymich Zakładów, których kubatura wyniesie ponad 200 tys. metrów sześciennych. Wybudowana będzie jeszcze druga podobna hala — warsztat ruchu oraz potężny budynek — hala główna wraz z biurowcem o kubaturze ok. 144 tys. m. sześć. W roku bieżącym wykonane będą całkowicie: narzędziownia, warsztat ruchu i biurowiec oraz 2 kondygnacje budynku

G I E Ł D Y

Notowania cen giełdy zbożowo-towarowej (w złotych za 100 kilogramów)

T O W A R	Wrocław 2.VIII	Warszawa 2.VIII	Lublin 2.VIII	Łódź 2.VIII
Pszenna	3450	3550	3450-3700	3.750
Zyto	2175	2225	2050-2225	2.225
Jęczmień pastewny	—	—	—	—
Jęczmień przemysłowy	2500-2675	2125	2500-2675	2.675
Jęczmień browarniany	—	—	—	—
Owies	1900-2075	2075	1900-2075	2.075
Mieszanka pastewna	—	—	—	2.090
Gryka	3700-4000	3900	3700-4000	4.000
Proso grube	3000-3300	3600	3000-3300	3.000
Kukurydza	2500	—	4320	—
Maka pszena 97%	4650	4600	4.650	4.600
Maka pszena 80%	5450	—	5.400	5.700
Maka pszena 70%	5700	5700	5.600	5.800
Maka pszena 60%	6050	—	6.050	6.100
Maka pszena 57%	6700	6.650	6.700	6.650
Maka pszena 50%	3250	3.150	3.300	3.150
Maka żytnia 97%	2950	2.900	2.950	2.900
Maka żytnia 80%	3350	3.150	3.400	3.150
Maka żytnia 65%	3190	3.840	3.890	3.840
Maka ziemniaczana	8000-8500	—	—	8000-8500
Otręby pszenne	1650	1.350	1.650	1.800
Otręby żytnie	1250	950	1.250	1.250
Otręby jęczmienne	1150	850	1.150	1.150
Otręby owsiane	—	—	—	—
Platki owsiane	6100	6.100	6.100	—
Otręby kukurydziane	850	850	—	—
Kasza jęczmienna 63%	4100	4.100	4.100	4.100
Kasza perłowa 46%	5300	5.300	5.300	5.300
Kasza jaglana	6600	6.300	6.600	6.600
Kasza gryczana	9300	9.300	9.300	9.300
Pęczak	—	4.100	4.100	4.100
Groch drobnny	4500-4800	4.700-5.000	4.400-4.600	5.900-6.563
Groch wiotry	5500-6550	6.500-6.800	6.200-6.897	6.200-6.896
Groch „Folger”	—	6.700-7.000	5.886	5.100
Groch pastewny	3700-3900	—	—	—
Fasola biała jedn.	5700-6200	6.000-6.300	5.500-6.118	5500-6118
Fasola kolorowa	4400-4700	4.600-5.000	4.300-4.783	4.000-4.450
Fasola „Jasiek”	—	—	—	—
Bobik	3700-4100	—	—	—
Wyka	3564	3564	3.564-3.742	3500-3700
Peluszka	3780	3780	3.780-3.969	3.500-3.700
Łubin żółty	2160	2160	—	—
Łubin słodki	—	—	—	—
Łubin gorzki	2100-2250	2160	2.160-2.268	2100-2250
Łubin niebieski	2160	2160	2.160-2.268	—
Łubin odgoryczony	—	—	—	—
Seradela	3240	—	—	—
Rzepak ozimny	6200	6.500-6.600	6.200-6.897	6200
Rzepak jarny	5600	5.800-5.900	5.600-6.229	—
Rzepak przemysłowy	—	—	—	—
Rzepak letni	5000	—	5.000-5.562	—
Siemie lniane	—	11.000-12.000	—	10.500-11.680
Siemie konopne	—	6.590	—	—
Lnianka	4540	4540	—	—
Mak niebieski	15010	—	—	15.000-16.685
Gorzycza	6000	6572	—	—
Makuch lniany	4100-4300	—	3700-3900	4100-4300
Makuch rzepakowy	1800	—	1800-2000	2200-2400
Srut kokosowy	—	—	—	—
Srut lniany	—	2.200-2.300	—	—
Srut rzepakowy	—	—	—	—
Srut soiowy	—	—	—	—
Olej lniany	2000-54000	49.000-52.000	—	53.000-55.000
Olej rzepakowy surowy	26000-27000	23.000-25.000	—	27.000-28.000
Pokost lniany	50000-64000	—	—	60000-67000
Chmiel (50 kg i gat.)	—	—	—	—
Sioma żytnia luzem	—	475-500	—	—
Sioma pras. żytnia	525-600	500-525	—	650-700
Sioma zw. luzem	—	475-500	—	—
Sioma zw. prasowane	850-920	750-800	800-875	800-850
Sioma pras. n/oteckie	—	750-800	—	—
Ziemniaki jed. wczesne (dla producenta)	—	—	—	—
dla a. handlowego	1200-1800	—	—	1000-1200
Ziemniaki przemysłowi (dla producenta)	—	—	—	—
dla a. handlowego	—	—	—	—
Marchew jadalna	2200-2400	—	—	1600-1800
Kapusta	1200-1400	—	1000-1200	1500-1800
Kapusta kiszona	—	—	—	—
Buraki	2000-2200	3.000-3.200	1500-2000	1400-1600
Pietruszka	1400-1600	850-1000	—	1400-1600
Jabłka jadalne	7000-9000	—	—	7000
Jabłka przem.	—	—	—	—
Jabłka zimowe i gat.	—	—	—	—
Cebula	2500-3000	1.800-2.100	—	2000-2500
Tendencja	spokojna	spokojna	spokojna	spokojna
Podaż	—	—	—	—

Energetyka

wykonała plan w 109,4 proc.

Elektrownie zawodowe podległe Centralnemu Zarządowi Energetyki wyprodukowały w miesiącu lipcu 370.509 tys. kWh, wobec zaplanowanych 338.720 tys. kWh, wykonując plan w 109,4 proc.

Elektrownie ciepłe wykonały plan w 102 proc., a elektrownie wodne w 204 proc.

Dwukrotnie z górą przekroczenie planu przez elektrownie wodne tłumaczy się m. in. dużą ilością opadów atmosferycznych w miesiącu lipcu i wysokim stanem wód w rzekach i zbiornikach, zasilających wytwórnie. (Egg).

System „O”

Państwowe Gospodarstwo Rolne Okręgu Szczecińskiego w ciągu pierwszego półrocza b. r. wygospodarowało ok. 294 mil. zł. oszczędności, t. j. ponad 50 proc. rocznego planu oszczędnościowego. Bliższe 11 milionów złotych zaoszczędzono na paliwie przez należytą konserwację maszyn oraz przez zastosowanie w traktorach tańszej oleju. Przez zwiększenie wydajności pracy lokomobili i plugów parowych zaoszczędzono ponad 700 tysięcy złotych. Dzięki wykonaniu remontów ciągników we własnym zakresie zaoszczędzono blisko 14 milionów złotych. Zespoły PGR zaoszczędziły również 27 milionów 400 tys. zł. na remoncie 306 maszyn rolniczych, przeprowadzonym we własnym zakresie.

We Wrocławiu odbyła się narada oszczędnościowa delegatów dołnośląskich spółdzielni pomocniczych, zrzeszających 3.000 warsztatów rzemieślniczych. W wyniku narady ustalono, iż dołnośląskie spółdzielnie pomocnicze wraz z Centralą w III kwartale br. wykonają plan oszczędnościowy na sumę 76.380 tys. zł.

WACŁAW DUŃSKI

Trzydziesta trzecia lista odpowiedzi uczestnikom Ankiety - Konkursu „Rzeczpospolitej” „Kim chciałbyś zostać po ukończeniu szkoły?”

Do chłopców z gimnazjum i liceum handlowego w Wieliczce. Dość długo czekaliście na naszą odpowiedź. A to dlatego, że listów Waszych jest bardzo dużo, bo — łącznie z dziewczęcymi — aż 73. Przez szereg dni musielibyśmy więc Wam odpowiadać, pozostawiając tym samym bez odpowiedzi indywidualnych uczestników Ankiety. A właśnie wśród tych ostatnich było bardzo dużo maturzystów, dla których kwestia wybrania rodzaju wyższych studiów była sprawą najbliższych dni. Musieliśmy więc siłą rzeczy, przyznać im pierwszeństwo i dopiero po zakaźnieniu najpilniejszych listów zająć się Wami.

Przy okazji zaznaczamy, że w ośmiu następnych listach odpowiedź kolega-redaktor, który zastępował prowadzącego ten dział, odpowiedział na pierwsze trzy listy (pp. Stanisława Romańca, Antoniego Grzywacza i Józefa Surówki) ale ostatecznie postanowiliśmy odpowiedzieć Wam raczej zbiorowo, po uprzednim podzieleniu całości Waszych listów na parę grup.

W świetle ich bowiem doszliśmy do wniosku, że macie na ogół (z bardzo małymi wyjątkami) podobne zainteresowania, związane ściśle z programem szkoły, w której studiujecie, a różniące się pomiędzy sobą tylko tym, że jedni pragną kontynuować studia — aż do dyplomu Akademii Handlowej, inni porzucają na dużej maturze, a jeszcze inni na małej.

Podzieliłiśmy więc Wasze listy na trzy grupy. W pierwszej odpowiemy na listy chłopców, stanowiących większość w Waszej szkole (21), w drugiej odpowiemy uczniom gimnazjum, których jest aż 34, a w ostatniej 18 uczennicom z liceum.

Cieszymy się że na 21 uczniów Waszej szkoły, biorących udział w Ankiecie, zaledwie jeden (p. Tadeusz Kotula) poprzestaje na małej maturze, pięciu wyraża pragnienie zdobycia wyższych studiów (Akademia Handlowa i Wyższa Szkoła Nauk Społecznych w Krakowie oraz Wyższa Szkoła Handlu Morskiego w Gdyni), trzech idzie do szkół oficerskich, reszta robi co najmniej dużą maturę.

A właściwie w tej reszcie są dwa znaki zapytania. Dotyczą przede wszystkim p. Adama Zadaka — ucznia I licealnej, który jak z listu wynika, chciałby porzucić szkołę na rok przed maturą. Rzekomo z braku zdolności. Istotnie arytmetyka handlowa i matematyka wyglądały u niego dość smutnie. Ale do tego nie wolno dopuścić! Musicie Panowie wspólnym wysiłkiem pomóc mu w nauce. To już kwestia Waszego honoru! Wolno bowiem ostatecznie porzucić na małej maturze — nigdy jednak nie powinno przerywać się w połowie listów je go koleżankę.

Tym bardziej dotyczy to P. Smolaka, który uczy się na ogół dużo lepiej, a chce zrezygnować ze względu na trudne warunki materialne. Pro-

simy Dyrekcję szkoły o wzięcie tego faktu pod uwagę i okazanie chłopcu pomocy. — Większość z Was upodobała sobie zawód księgowego, co rzuciło jest całkiem zrozumiałe ze względu na typ szkoły.

Przechodząc z kolei do odpowiedzi na sprawy poruszone przez Was w X-ej pozycji (korespondencja z Redakcją) stwierdzamy z pewnym rozczarowaniem, że zadaliśmy nam bardzo niewiele rzeczowych pytań. Bo zapytania w rodzaju: „Czy dobrze robię wybierając zawód księgowego?” należy do typu pytań, na które będzie mógł (z czasem) trafnie odpowiedzieć tylko sam zainteresowany. Liczne słowa uznania dla naszej Redakcji za rozpisanie Ankiety z prawdziwą przyjemnością przyjmujemy do wiadomości.

P. Julianowi Cholewie odpowiadamy przy tej okazji, że o „wyższych szkołach księgowych” nigdy nie słyszeliśmy, a wiadomości swoje w tym kierunku będzie on mógł poszerzyć w krakowskiej Akademii Handlowej, oczywiście po uprzednim zrobieniu dużej matury.

Sprawę poruszoną przez p. Zadaka omówimy na liście odpowiedzi dla uczennic liceum, gdyż bolaćka poruszona przez niego jest głównym motywem co najmniej połowy listów je go koleżankę.

P. T.E. prosimy pozostawać z nami w kontakcie również po zakończeniu Ankiety, a szczególnie w przełomowym dla Niego roku matury.

Najbardziej istotne sprawy poruszyli w swych listach pp. Mieczysław Szczurek, Tadeusz Piech i Stanisław Stefański i odnośnie wyjątki z Ich listów poniżej przytaczamy.

P. Mieczysław Szczurek pisze: „Tak moja, jak i wspólna nasza bolaćka jest sprawą braku podręczników do organizacji i techniki handlu. W

związku z tym nauka organizacji przychodzi nam dosyć trudno. Uczymy się bowiem tyle co z wykładów profesora na lekcji oraz z różnych skrypcików a ponadto uzupełniamy nasze wiadomości z gazet. Wielką by to nam pomocą w nauce przyniosło, gdyby Redakcja przyznała się do tego, aby wysłali podręcznik obejmujący ogólne zasady obecnej organizacji i techniki handlu. Ponadto, prosilibym Redakcję, aby w każdym sobotnim numerze „Rzeczpospolitej” wychodził dodatek obejmujący zestawienie najważniejszych wiadomości gospodarczych z całego tygodnia. Przyniosło by to nam wielką pomoc w nauce”. Pierwszą z poruszonych przez Pana spraw podajemy niniejszym do wiadomości zainteresowanych czytelników. O drugiej poinformowaliśmy naszą redakcję gospodarczą.

BOHDAN GĘBARSKI

Balet Teatru ZSRR w Katowicach

Dnia 5 bm. przybył z Krakowa do Katowic zespół baletowy Państwowego Akademickiego Teatru Wielkiego ZSRR. Artyści radzieccy dadzą w Katowicach dwa przedstawienia w Państwowym Teatrze im. Wyspiańskiego.

O zatrudnienie elementów wykolejonych

W dniu 5 bm. w Ministerstwie Pracy i Opieki Społecznej odbyła się konferencja w sprawie produktywności elementów wykolejonych oraz

Wymiana czasowiczów między Czechosłowacją a Polską

W ramach wymiany czasowiczów między związkami zawodowymi, w ciągu ub. miesiąca przebywało w Międzyzdrojach nad morzem 1000 związków z Czechosłowacji. W tym samym czasie w Czechosłowacji przebywała 120-osobowa grupa związków polskich. Ogółem Fundusz Wczasów Pracowniczych wysłał do Czechosłowacji 1000 związkowców. Dwa ostatnie turnusy po 150 osób wyjadą 9 i 24 bm. do Starych Sławow.

Dziki i wilki na Białostocczyźnie

W okolicach puszczy Białowiejskiej oraz na terenie powiatów północnych woj. białostockiego pojawiły się niepożądane od dawna ilości dzików i wilków.

nie posiadających zawodu. Inwalidzi nie posiadający zawodu otrzymają odpowiednią przeszkolenie, starzy i chorzy nieuleczalnie będą kierowani do zakładów, gdzie otrzymają należytą opiekę, notoryczni żebracy kierowani będą natomiasz do domów pracy przymusowej.

W czasie dyskusji podkreślono konieczność wzięcia czynnego udziału w tej akcji jak najszerzych mas społeczeństwa.

Obrady Zw. Zaw. Górników

W Katowicach odbyło się posiedzenie Głównego Komitetu Współzawodnictwa Pracy Zw. Zaw. Górników, poświęcone omówieniu bieżących zagadnień współzawodnictwa pracy w przemyśle węglowym.

W dyskusji zwrócono uwagę na szczególne zadania personelu technicznego i dozoru górniczego, podkreślając, iż podniesienie wydajności pracy przez brigady zespołowe zależy w dużej części od zapewnienia racjonalnego działania urządzeń transportowych i zapewnienia regularnego wywozu węgla z miejsc płatowanych.

SPORT i WYCHOWANIE FIZYCZNE

Co pokażą piłkarze w drugiej rundzie rozgrywek ligowych?

Na słupach ogłoszeniowych stolicy już w środę reno ukazały się afisze ogłaszające niedzielny pojedynek dwóch Polonii, bytomskiej i warszawskiej. Wcześniej musieli rozpocząć reklamę ligowej piłkarze, żeby zachęcić publiczność do oglądania ich występów.

Dlaczego? — zapyta zapewne nikt. Jeden zagrałby kibic piłkarski. Odpowiedź nie nastroja zbyt wielu trudności. Przede wszystkim stwierdzić trzeba, że publiczność sportowa zdumiona już była młernym poziomem ostatnich spotkań ligowych, które rzadko dostarczały widcom emocji, a często „pusły krew”, denerwując bezadeczną i mało ambitną kopaniarą. Drugą przyczyną mniejszego zainteresowania się piłką można są udane imprezy z innych dziedzin sportu, które mogły przekonać publiczność, że emocji dostarcza każda impreza sportowa, jeśli walczący zawodnicy potrafia wykazać się ambicją i odpowiadającym przygotowaniem technicznym.

Wróćmy do samych rozgrywek ligowych. Po trzytygodniowej przerwie w niedzielę 7 bm. najlepsi piłkarze polscy znów wyjdą na zieloną murawę. Grać będą: w Warszawie dwie Polonie, w Łodzi ŁKS Włókniarz — Legia, w Krakowie Cracovia — Warta, w Poznaniu ZKK — Wisła oraz na Śląsku w Wielkich Hajdukach Ruch — Lechia i w Chruszczowie Szombierki — AKS.

Kto wygra? Co nam pokażą walczące zespoły? Czy piłkarze wykorzystali przerwę na dobre przygotowanie się do dalszych rozgrywek ligowych? Czy ambicja poszczególnych graczy i drużyn wyrazi się w doskonałym przygotowaniu, kondycyjnym, czy też w b. dobrym przygotowaniu aktorskim w udawaniu kontuzji lub w improvisacji taktycznej? Czy znów będziemy oglądać na boiskach brutalną kopaniarę, w ramach dozwolonych regulaminem, czy też stojącą na dobrym poziomie grę w piłkę nożną? Czy też wystąpią na boiskach za wodnicy, których wiadomości piłkarskie ograniczają się tylko do umiejętności „faulowania”?

Na te pytania nie jesteśmy w stanie odpowiedzieć. Mamy jednak nadzieję, że kierownictwa klubów zdają sobie sprawę z konieczności usunięcia istniejących niedociągnięć w należytym wychowaniu sportowym swych zawodników i zrobią wszystko, by najlepszą reklamą były nie afisze, a sama gra drużyn na boiskach.

Polska - Czechosłowacja na ringu

Czechosłowacki Związek Bokserski zwrócił się do PZB z prośbą o wyznaczenie terminu rewanżowego meczu CSR — Polska.

Zarząd PZB zaproponował termin 8 grudnia br. Ze względu na propagandowych jest projekt rozegrania meczu międzypaństwowego w Lublinie, a drugiego spotkania w Rzeszowie.

W ciągu 4-ch dni przyjadą kolarze zagraniczni na Tour de Pologne

Już wszystkie ekipy zagraniczne na desłszy terminy swego przybycia do Warszawy.

Pierwsze ekipy przybędą w czwartek 18 bm. Będą to — Włosi, Rumuni i Finowie. Wszystkie te zespoły przyjadą samolotami. W piątek przyjadą podziemi Czech. Najbardziej gorący dzień będzie w sobotę. Samolotami przyjadą w tym dniu Anglij, Francuzi, Polacy z Francji, Szwajcarzy i część drużyny duńskiej.

Ostatni zawodnicy przybędą w niedzielę 21 bm. specjalnym samolotem z Kopenhagi. Będą to ci kolarze, którzy wezmą udział w mistrzostwach świata, a więc reszta zespołu duńskiego, Polak z Francji — Frankowski oraz najlepsi zawodnicy czeszy.

OGŁOSZENIA DROBNE

POSZUKIWANIA

Godlewski Marian poszukuje żony swojej Zofii z Długolek — Godlewskiej do sprawy rozwodowej. Sąd Okręgowy Wrocław Nr. I C 435/49. Wiadomość kierować Sąd Wrocław. Kr. 1202-1

PRACA POSZUKIWANIA

Profesor, francuskiego, rosyjskiego, niemieckiego, angielskiego zmienni po sadz liceum - gimnazjum. Wrocław, Wierczoka 64—9. Kr. 1203-1

UNIWAŻNIENIA I ZGUBY

Zgubiono kartę rozpoznawczą kartę rejestracyjną RUK Falenica na nazwisko Rogowski Ignacy. 1316-1

Zgubiono kartę RUK Korytki nr 605 oraz dowód osobisty Stefan Białas. 30829-1

Zgubiono legitymację studencką UW Katowicka Barbara numer albumu 11065. 28645-1

Zgubiono oryginał świadectwa dojrzałości Justyny Poltowicz. Krasinowskiego 29—21. 30827-1

Zgubiono legitymację szkolną nr 387 ANP Szawłowski Stanisław. 30825-1

RZECZPOSPOLITA

CENNIK OGŁOSZEŃ

Drobne: 45 zł. za wyraz, poszukiwanie pracy 25 zł. za wyraz, minimum 10 słów, maximum 25. Ogłosz. wydawnicze: (za 1 mm. szer. 1 szpalty: za tekstem do 70 mm. zł. 100; 71 — 120 mm. zł. 130; 121 — 200 mm. zł. 180; 201 — 300 mm. zł. 230; ponad 300 mm. zł. 280; tekstowe do 70 mm. zł. 170; 71 — 120 mm. zł. 220; 121 — 200 mm. zł. 270; 201 — 300 mm. zł. 320; ponad 300 mm. zł. 420; nekrologi do 70 mm. zł. 85; 71 — 120 mm. zł. 100; 121 — 200 mm. zł. 150; 201 — 300 mm. zł. 240; ponad 300 mm. zł. 300. Bilans o 100% drożej. W numerach niedzielnych i świątecznych 50% dopłaty. Za terminowy druk ogłoszeń administracja nie odpowiada. Należność za ogłoszenia należy kierować przez P.K.O. na konto Nr. 1-77 — Dział Ogłoszeń.

OGŁOSZENIA PRZYJMUJĄ:

Biurowie Ogłoszeń „Czytelnik” Centrala w Warszawie, Poznańska 38 parter, tel. 887-08 i 887-93. Oddziały miejskie: Marszałkowska 3/5, Daszyńskiego 14, Złota 11 przy Marszałkowskiej, Praga, ul. Targowa 67 (księgarnia Jezewskiego), „Impet” Kruca 48, księgarnia „Czytelnik” ul. Puławska 49, księgarnia „Wolność” ul. Marszałkowska 85. W kraju wszystkie oddziały „Czytelnika” i Biuro Ogłoszeń.

Redaktor naczelny Henryk Korotyński

Sp. Wyd.-Ośw. „Czytelnik” Druk. Nr. 2

P-81074

ZWLE-L-1 w Pabianicach, Grobelna 4 ogłaszają sprzedaż 3 samochodów:

- 1) Marki „Opel Olympia”, 4 osobowy
 - 2) „G.A. Z”, nośność 1,5 tony
 - 3) „Tempo” 0,75
- w drodze publicznej licytacji. Sprzedaż odbędzie się dnia 8.8. r. b. w Pabianicach w Zakładzie L-1. Samochody można obejrzeć w garażu własnym codziennie od godz. 8—15. Kr. 1201-1

OGŁOSZENIE O PRZETARGU

Elektryczne Zakłady Wytwórcze Pręds. Państwowe Wyodrębnione w Poznaniu ul. Libelta 5 sprzedadzą w drodze przetargu ustnego dnia 11 sierpnia 1949 r. o godz. 11-tej:

- 1) 1 samochód osobowy marki Steyer bez ogumienia,
 - 2) 1 samochód osobowy marki D. K. W. bez ogumienia,
 - 3) 1 diagen z ogumieniem,
 - 4) 1 motocykl marki Tryumf,
 - 5) 1 rower motorowy marki Wanderer z ogumieniem.
- Wymienione oglądać można w dniu przetargu od godz. 7-ej rano. Kr. 1206—1

»Kuznia Ustron»

PRZEDSIĘB. PAŃSTW. WYODRĘBNIONE
USTRON CIESZ.

ogłasza

przetarg nieograniczony

na sprzedaż dwóch pojazdów mechanicznych:

- 1) samochodu osobowego marki „Opel” typ „Adam 1”
- 2) samochodu osobowego marki „Renault” typ „B2”

Wozu stanowiące przedmiot przetargu są do obejrzenia w Zakładzie Nr 1 w Ustroniu w poniedziałki, środy i piątki w godzinach od 7—15-tej.

Oferty pisemne w zalakowanych kopertach należy składać do dnia 20.VIII. 1949 r. do godziny 10-tej w Biurze Zakładów Nr 1 w Ustroniu, gdzie w tym dniu o godzinie 10-tej min. 15 nastąpi komisyjne otwarcie ofert. Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyn i prawo dowolnego wyboru oferenta. Kr. 1204—1

KOMUNIKAT DYREKCJI SPÓŁKI BRACKIEJ

I. PRAWO DO PENSIJI INWALIDZKIEJ A WYKONYWANIE PRACY ZAWODOWEJ.

Wyrównoważona kontrola wykazała, że wielu inwalidów Spółki Brackiej otrzymując pensję, jednocześnie pracują nadal w swoim zawodzie w górnictwie. Ponieważ równocześnie pobieranie pensji inwalidzkiej i wykonywanie pracy zawodowej jest sprzeczne z postanowieniami § 63 statutu Spółki Brackiej, przeto podaje się do wiadomości co następuje:

1. Pensja inwalidzka Spółki Brackiej przysługuje tylko wówczas, jeżeli ubezpieczony jest według orzeczenia lekarskiego niezdolny do wykonywania pracy zawodowej w górnictwie oraz jeżeli swego zawodu istotnie już nie wykonuje.
2. W przyszłości Spółka Bracka przyzna pensję inwalidzką tylko tym osobom, które zaprzestały pracować w górnictwie albo pracując nadal w górnictwie wykonują już tylko pracę lżejszą i otrzymują za nią wynagrodzenie co najmniej o 20 proc. mniejsze niż otrzymywały przed przyznaniem pensji.
3. O ile chodzi o inwalidów, którzy już otrzymują pensję inwalidzką a pominięto podjęli zatrudnienie w górnictwie Spółka Bracka przeprowadzi kontrolę, czy wykonują oni ten sam zawód, jaki wykonywali przed otrzymaniem pensji inwalidzkiej; zależnie od wyników kontroli pensja będzie nadal wypłacana lub też wstrzymana.
4. Ubezpieczeni, którym zostanie wstrzymana pensja, otrzymają ze Spółki Brackiej orzeczenie, na piśmie z pouczeniem o środkach prawnych.
5. Ograniczenia podane w punktach 1 — 3 nie dotyczą inwalidów:
a) którzy przekroczyli 60 rok życia, przebyli 750 tygodni składkowych i otrzymują rentę emerytalną z Zakładu Ubezpieczeń Społecznych,
b) innych inwalidów otrzymujących rentę z ZUS dopóki ZUS nie wstrzyma im renty.

II. UTRZYMANIE UPRAWNIEN DZIAŁACZY W RUCHU ZAWODOWYM I SPOŁECZNYM.

Zarząd Spółki Brackiej uchwałą z dnia 4.3.1949 r. wprowadził poniższe ulgowe warunki utrzymania uprawnień dla działaczy ruchu społecznego i zawodowego:

„Osobom, które od czasu wystąpienia z zatrudnienia w zakładach brackich przez pracę w ruchu zawodowym lub partyjnym zachowały łączność z górnictwem oraz osobom, które w walce o poprawę bytu klasy robotniczej walczyły w okresie przed wojną o możliwość zarobkowania i pozostawały przez kilka lat bez zatrudnienia, przywraca się utracone przed 1 września 1939 r. ekspektatywy ubezpieczenia pensyjnego i na wniosek dopuszcza je do utrzymania uprawnień od 1 stycznia 1948 r. przez opłacenie uznaniówek (§ 58 statutu) lub przez kontynuowanie ubezpieczenia (§ 59 statutu) pod warunkiem, że przebyli w ubezpieczeniu pensyjnym czas wyteknięcia 60 miesięcy składkowych.

Wniosek o przywrócenie ekspektatyw poparty, przez PZPR lub przez Zarząd Główny Związku Zawodowego Górników dopuszczalny jest do końca roku 1949. Do tego terminu winny być uiszczone zaległe uznaniówki lub składki kontynuacyjne za miesiąc od stycznia 1948 r.”

III. UDOWADNIANIE OKRESÓW BEZROBOCIA ZA OZAS OD 1.1.1930 DO 31.8.1939 R.

Uchwałą z dnia 20 czerwca 1949 r. Zarząd Spółki Brackiej postanowił co następuje:

„Okresy bezrobocia od 1 stycznia 1930 r. do 31 sierpnia 1939 r. uważa się za udowodnione w myśl § 58 ust. 2 lit. c statutu, jeżeli zainteresowani lub pozostali członkowie rodziny przedstawią do końca bieżącego roku odpowiednie zaświadczenie gminy w której zamieszkiwali w czasie bezrobocia, począwszy od stycznia 1948 r. zainteresowani winni utrzymywać ekspektatywy w sporz. określony w statucie, przy czym uznaniówki lub składki kontynuacyjne zaległe za rok 1948 winny być dodatkowo uiszczone do końca roku bieżącego”. Kr. 1207—1

Przetarg

P. U. R. w Lublinie ogłasza przetarg nieograniczony na sprzedaż: 5-ciu maszyn do pisania, 1-ną wykwownicę acetylową z kompletem, 1-ną prostownicą lampową, 1-no imadło duże, 7 beczek 200 litrowych oraz drobne narzędzia, które można oglądać w Referacie Gospodarczym Wojewódzkiego Oddziału P. U. R. w Lublinie przy ul. Ogrodowej 12. Kr. 1199—1

Tut. Oddział zastrzega sobie wybór oferenta, ograniczenie względnie unieważnienie przetargu bez ponoszenia świadczeń i podania motywów.

Przetarg ustny zgłoszonych reflektantów do dnia 23 sierpnia 1949 r. — odbędzie się tegoż dnia o godzinie 11-tej w Ref. Gospodarczym.

Sygnatura: X Km. 32/49

OBWIESZCZENIE O LICYTACJI RUCHOMOŚCI

Komornik Sądu Grodzkiego w Warszawie X rewiru Zygmunt Kostro, mający kancelarię w Warszawie ul. Hoża Nr. 27, na podstawie art. 602 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 13 sierpnia 1949 r. o godz. 12 w Warszawie na terenie wysiłgów konnych odbędzie się 1-sza licytacja ruchomości, należących do Czesława Nowoczyńskiego, składających się z 3 koni wsiogowych, na rzecz Juliana Zagórskiego oszacowanych na łączną sumę zł. 500.000.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Dnia 26 lipca 1949 r.

30828—1

KOMORNIK

PRZETARG OFERTOWY

Dyrekcja Oddziału Pomorskiego Centrali Rybnej C. S. P. w Chojnicach przy Szosie Gdańskiej 60 sprzedawia w drodze przetargu samochód ciężarowy Skoda — Diesel 3 ton na biegu po remoncie.

Reflektanci mogą oglądać w/wym. pojazd każdego dnia w godz. od 8-mej do 16-tej w garażu przy Szosie Gdańskiej 60, gdzie również można składać oferty w kopertach zamkniętych z napisem: „Oferta przetargu na samochód” do dnia 27 sierpnia 1949 r.

Dyrekcja C. R. zastrzega sobie prawo wyboru oferenta bez podania przyczyn, jak również unieważnienia przetargu. Kr. 1186—0

DYREKCJA ODDZIAŁU POMORSKIEGO
CENTRALI RYBNEJ CSP Chojnice

PRZETARG

Zakład Osiedli Robotniczych Warszawa, ul. Senatorska 37, ogłasza przetarg na sprzedaż samochodu osobowego marki „Wanderer” typ W45, 6-cio cylindrowy. kabriolet sportowy, 2-osobowy po kapitalnym remoncie silnika.

Samochód oglądać można w garażach Zakładu Osiedli Robotniczych, ul. Wierzbowa 11.

Oferty należy składać w zalakowanych kopertach bez znaków z napisem: „Oferta na zakup samochodu osobowego”, w Wydziale Gospodarczym do dnia 12.8.1949 r. do godz. 10-ej.

Otwarcie ofert nastąpi tegoż dnia o godzinie 10.30 pod wyżej wskazanym adresem.

Do oferty należy dołączyć kwit na wpłacone wadium do kasy Zakładu Osiedli Robotniczych w wysokości 5% oferowanej sumy. Kr. 1181-1

MIĘDZYNARODOWI EKSPEDYTORZY C. HARTWIG S. A.

POZYTYWA REJONOWA

w Łodzi, Gdańska 81

ogłasza

PRZETARG NIEOGRANICZONY

na sprzedaż samochodu ciężarowego marki „Henschel” — 5 tonowy.

Powyższy samochód znajduje się w Pabianicach przy ul. Piotra Skargi 51.

Oferty pisemne w zalakowanych kopertach należy składać do dnia 25 sierpnia b. r. do godz. 10-ej w dziale administracyjnym przedsiębiorstwa w Łodzi ul. Gdańska 81, pokój nr 11, gdzie również w tym samym dniu, o godz. 12 nastąpi komisyjne otwarcie złożonych ofert.

Wadium przetargowe, zgodnie z obowiązującymi przepisami w wysokości 5 proc. oferowanej sumy należy wpłacić na konto przedsiębiorstwa nr 1994 w Narodowym Banku Polskim w Łodzi, a dowód wpłaty dołączyć do oferty.

Wszelkich informacji dotyczących przetargu udziela dyrekcja miejscowa, tel. 106-03 lub placówka terenowa w Pabianicach, ul. Piotra Skargi 51, tel. 194.

Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu bez podania powodu, a także prawo uznania, że przetarg nie dał wyniku. Kr. 1205—1

Biuro Ogłoszeń i Reklam

Spółdzielni Wydawniczo-Oświatowej »CZYTELNIK« Centrala

obecnie ul. POZNAŃSKA 38 parter

telefony: 88-708 i 85-793

skrzynka pocztowa 94

Dali nam 167 proc. normy — odjechali udekorowani 70-ma złotymi odznaczeniami

Czechosłowacja może być dumna

Warszawa tam i z powrotem

Kto za wiśnie (odpowiada)?

Sezon dojrzewania wiśni kończy się. Owoc ten, jak wiadomo, do składek nadaje się na soki i konfitury, a zimą stanowi wyborny przysmak o dużej wartości kalorycznej. Każda zatem przeczona gospodyni pragnie mieć takich preparatów owocowych jak najwięcej w swej spiżarni.

Wiśnie są rzyszowywane. W sklepie W.S.S. na regu ul. Książęcej i Nowego Świata sprzedawane są wiśnie w cenie po 105 zł. za kg.

W jednym z prywatnych sklepów na Mikołowskiej podobne wiśnie sprzedawane są po 160 zł.

W bogatym sklepie kolonialnym w Al. Jerozolimskich trochę grubszą w wymiarach wiśnie i lepiej zakonserwowane sprzedawane są po 247 zł. za kg. Różnica polega może przede wszystkim na tym, że sprzedawane tu wiśnie były w czasie transportu lepiej traktowane.

Należy w pełni docenić zasługę transporterów, zasługa ta jednak nie jest chyba aż tak cenna, by wpłynęła na podwyższenie ceny owocu o całe 142 zł. na kilogramie.

Przypuszczalnie producenci czy hurtownicy liczyli za owoc jednokową cenę. Może W.S.S. zakupując znaczne ilości wiśni uzyskał pewien rabat, jednak w żadnym wypadku różnica nie była aż tak dominująca. Dlaczego więc konsument ma aż tyle przepłacać przy zakupie wiśni w jednym z prywatnych sklepów?

Wnosząc ze ściśle skalkulowanej ceny (247 zł) można by przypuścić, że kupiec - detalista kalkuluje rabaty, jednak w żadnym wypadku różnica nie była aż tak dominująca. Dlaczego więc konsument ma aż tyle przepłacać przy zakupie wiśni w jednym z prywatnych sklepów?

Co na to Komisja Cennikowa? Czy zdąży z interwencją nim znikną wiśnie?

JOKER

Stolica zielenieje

Wydział Terenów Zielonych włożył do chwili obecnej w przebudowę pl. Szembeka ok. miliona zł. Obecnie w związku z przyniesieniem specjalnego funduszu Rady Państwa w wysokości 3.100 tys. zł. wydział przewiduje zakończenie robót jeszcze w tym roku.

W najbliższym tygodniu ruszą też prace przy odbudowie parku Krasinich. Wydział posiadając kompletne plany oczekiwał jedynie na pieniądze, które przyniosła Rada Państwa w ramach funduszu na poprawę komunalnych warunków bytu klasy pracującej.

BOS wydał decyzję w sprawie b. rynku końskiego przy ul. Grochowskiej. Plac ten przewidywany początkowo na skwer, zostanie zabudowany. (z)

Z pracy swojej młodzieży odbudowujemy Warszawę

W CIĄGU 12 dni swej pracy czechosłowacka młodzieżowa brygada osiągnęła 167 proc. normy.

Pracując przy ul. Złotej załadowali oni 333 wagonów gruzu, t. zn. 3.385 m. sześć. Spośród kilku brygad międzynarodowych gości z Pragi, Bratislavy i Gottwaldowa osiągnęli najlepsze wyniki w pracy, pozostawiając po sobie jak najlepsze wspomnienia.

Wyjeżdżając wczoraj zabrali jako pomyły swej pracy wiele upominków i odznak honorowych.

Komenda Główna SP odznaczyła wyróżniających się w wyścigu pracy złotymi, srebrnymi i brązowymi odznakami. Czechosłowacy „zarekwirowali” samych złotych odznak aż 70.

1000 przeszkolonych nauczycieli rozpocznie pracę od września

Kuratorium Warszawskie przed rozpoczęciem nowego roku szkolnego przeprowadza akcję szkolenia nauczycieli.

Poza kursami centralnymi Min. Oświaty, gdzie szkolonych jest 150 nauczycieli z okręgu warszawskiego zorganizowano trwający miesiąc kursy dla nauczycieli i kierowników szkół podstawowych w Warszawie i Płocku, kurs dla dyrektorów szkół średnich w Ostrołęce i kurs wychowania fizycznego w Płocku.

Ogółem, w miesiącach wakacyjnych Kuratorium przeszkoliło ponad 1.000 nauczycieli. We wrześniu odbędą się powiatowe konferencje nauczycielskie, na których nauczyciele szkół podstawowych omawiają będą program nauczania i umosowienia szkolnictwa oraz konferencje przedmiotowe dla wykładowców szkół średnich, poświęcone poszczególnym przedmiotom.

Jak spędzić święta?

Wybrzeże Kościuszkowskie — od godz. 16-18 — Koncert orkiestry Wrońskiego oraz solo skrzypcowe.

Park na Grochowie (ul. Trembowski) od godz. 17-19 — Koncert orkiestry Hermanna.

Plac Miński (w razie pogody) od g. 19-21 Występy Daniszewskiej Goferta, Jaksztasa i Lassoty (akordeon).

ZABAWY LUDOWE

Targówek (Osmiańska 9) od godz. 16-17 — Występy Daniszewskiej, Goferta i Lassoty (akordeon) oraz orkiestra Jazowa w godz. od 15-21.

Grochów (Batoryka) — od godz. 16-30 — 17-30 — Występy Chmurkowskiej, Pellegri, Bochenkiej i Bieżana (akordeon) oraz orkiestra Jazowa w godz. od 15-21.

Mokotów (Malczewskiego róg Tynieckiej) od godz. 18-19 — występy Chmurkowskiej, Pellegri, Bochenkiej i Bieżana (akordeon), oraz orkiestra Stecia od godz. 15-21.

ZABAWY DLA DZIECI

Grochów (Batoryka) od godz. 16-16-30 występy Grelchowskiej, Rawicza i Zeryngera (akordeon).

Mokotów (Malczewskiego róg Tynieckiej) od godz. 18-30-19-30 — Grelchowska Rawicz i Zerynger.

Targówek (Osmiańska) od godz. 17-18 Grelchowska, Rawicz i Zerynger.

Łasek Bielanski — od godz. 10-13 — Orkiestra Drukarni Czytelni Nr. 2 od 12-19 Orkiestra Zw. Zaw. Chemików przy fabryce Schichta oraz występ T. Helman (śpiew). W tych godzinach występ duetu akrobaticznego M. Kwiatkowska i St. Zebrowski.

Polskie Towarzystwo Krajoznawcze urządziło wycieczkę krajoznawczą wycieczką na następującej trasie: Bielany (pomnik Staszica, Kłaztor Kamedułów — Młociny (Muzeum Etnograficzne) — Tarachomin (pałac) — Jabłonna (pałac i park). Do przejazdu pieszko ok. 9 km.

Nic dziwnego. Taka grupa przodowników pracy w górnictwie Czerny-Vaclava, składająca się z 4 osób, osiągnęła 518 proc. normy.

Nie gorzej spisywały się dziewczęta, bijąc rekordy w pracy i... powodzeniu. Aby oczyścić 95 tys. cegieł, trzeba było naprawdę napracować się. Nic też dziwnego, że i procent normy jest wysoki. Ale takie przodownice jak Hermochowa czy Malodobra nie namęczyły się specjalnie, osiagając swe 285 proc.

PAMIĄTKI Z POLSKI

Wczoraj Czechosłowacy wyjechali. Oprócz wyników w pracy i odznaczeń powieźli ze sobą dary pamiątkowe ofiarowane przez ZMP. Każdy z gości dostał odznakę pamiątkową, kalendarz SP, ilustrowane wydawnictwo „Trasa W — Z” oraz pamiątkowe reprodukcje Warszawy w gruzach i odbudowanej.

Brygada jako całość otrzymała duży pamiątkowy wydawnictwo: „Pięć lat Polski Ludowej”, „Album Zjednoczenia” i „Album Warszawy”.

Obóz ulega likwidacji. Wyjechali już Austriacy, Czechosłowacy, Norwegowie. Dziś wyjeżdża Amerykanie, Duńczycy i Finowie. Z różnorodnej młodzieży brygady międzynarodowej nikogo już się nie spotka na terenie obozu.

PRACOWAĆ JAK USVALD!

Wczoraj wpadliśmy do obozu pożegnania z gośćmi.

— Jestem zachwycony Warszawą i jej tempem odbudowy — powiedział Czech Usvald, wzrostem przypominający nieco Herkulesa.

— Jeśli wszyscy będą pracować tak jak Usvald, to szybko odbudowa

Do 15 bm. można oglądać „Grunwald”

Naczelna Dyrekcja Muzeów i Ochrony Zabytków komunikuje, że z powodu liczego napływu zwiedzających, przedłużony został okres pokazów obrazów Jana Matejki do dnia 15 bm. włącznie.

Arcydzieła Matejki z „Bitwą pod Grunwaldem” na czele oglądać można na następującej trasie: Bielany (pomnik Staszica, Kłaztor Kamedułów — Młociny (Muzeum Etnograficzne) — Tarachomin (pałac) — Jabłonna (pałac i park). Do przejazdu pieszko ok. 9 km.

Czytajcie Sport i Wczasy

Nawet najstarsi szewcy oceniają rewolucyjną metodę Chrzana

W Zakładzie Doskonalenia Rzemiosła odbyła się uroczystość zakończenia I-go kursu szewskiego, prowadzonego nową metodą plastyczną Jana Chrzana.

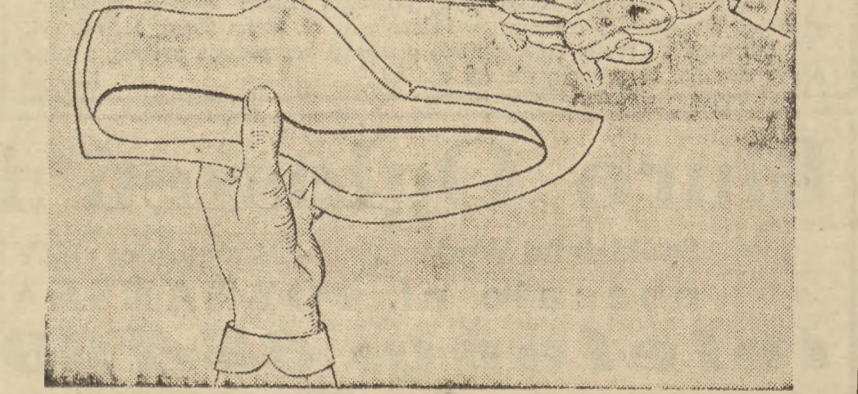
Po przemówieniach, 27 absolwentów kursu otrzymało świadectwa. Kilku z nich, za dobre wyniki w nauce, wyróżniono nagrodami książkowymi.

Metoda plastyczna Jana Chrzana skraca kilkuletni okres nauki szewstwa do 6 ciu miesięcy. Nowa metoda nauczania polega na opracowaniu poszczególnych czynności rzemieślniczych za pomocą odpowiednich tekstów i planów graficznych, których pamięciowe i wzorkowe przyswajanie nie sprawia uczniom większych trudności.

W najbliższym czasie absolwenci kursu utworzą na terenie Zakładu Doskonalenia Rzemiosła spółdzielnię pracy szewsko - chlewickarską, w której obok normalnego procesu produkcyjnego prowadzone będzie szkolenie nowych kadr szewców i cholewickarzy metodą Chrzana.

Nowa metoda zdała egzamin. Przyznają to nawet starzy szewcy, którzy byli początkowo nieprzychylnie nastawieni. Wykonane obuwie najlepiej świadczy o jej wyższości od metody tradycyjnej.

27 kursantów jednocześnie z nauką wykonało 324 pary obuwia. (zw)



Jeden ze 150-du rysunków pokazujących najplastyczniej czynności przy wyrobie obuwia

Wielkie magazyny chemiczne na Powązkach

9 Oddział PBP, przystąpił w tym tygodniu do budowy wielkich magazynów dla CH PCH na terenie między ulicą Powązkowską a Elbląską.

W tym roku wykonany zostanie pierwszy magazyn o kubaturze 14 tys. m. sześć. oraz budynek administracyjny - mieszkalny o kubaturze 3550 m. sześć. 2 dalsze magazyny zostaną wybudowane w roku przyszłym, ponadto garaże i warsztaty o kubaturze 4200 m. sześć, zbiorniki płynów chemicznych, stacja benzynowa i podziemny magazyn materiałów pędnych o kubaturze 400 m. sześć.

Obecnie znajdują się na ukończeniu wiercenia próbne terenu. Kubatura wszystkich budynków wykonanych o konstrukcji żelbetonowej szkieletowej wyniesie 53.259 m. sześć. W tym roku przeprowadzona zostanie bocznicą kolejowa, która rozwiąże zagadnienie transportu materiałów.

Projektowane jest także budowa nowej ulicy, łączącej ul. Powązkowską z ul. Elbląską przy terenie budowy. (o)

Bursa przy ul. Długiej

SPB Nr. 1 przystąpiło do odbudowy domów przy ul. Długiej 18-20 przeznaczonych na bursę dla młodzieży szkół wyższych.

Wzorem dla fabryk Żerania hala produkcyjna przy ul. Karolkowej

W dniu wczorajszym w obecności min. Spychalskiego, wicemin. Piotrowskiego, dyr. CZBP Furtaka, dyr. PBP Nr 9 H. Rodzyna, przedstawicieli organizacji partyjnej, Zw. Zaw. i załogi, odbył się pokaz montażu hali fabrycznej przy ul. Karolkowej, wykonanej całkowicie z elementów prefabrykowanych.

Po raz pierwszy w Polsce zastosowano tu system prefabrykacji żelbetonowej konstrukcji nośnej oraz słupy podtrzymujące oparte na tzw. palach „Franka” zamiast na fundamentach. W ten sposób uzyskano 80 proc. oszczędności na drzewie, 57 proc. — na betonie i 55 proc. — na czasie.



Budowa fabryki urządzeń radiowych przy ul. Karolkowej. Pokaz nowego systemu budownictwa, który polega na stosowaniu prefabrykatów wyrabianych na miejscu budowy.

Harmonogram robót dzięki energii kierownika budowy inż. Czesława Kozłowskiego i współpracownicy załogi, uczestniczącej w 100 proc. w akordzie, został o miesiąc wyprzedzony.

PBP Nr 9, prowadzące tu roboty powstało zaledwie przed 6-ciu miesiącami, lecz już w roku bieżącym realizuje plan inwestycyjny w wysokości 1 miliarda 270 mln. zł. Po przewyższeniu trudnego okresu wstępnego zdołano dzięki energii dyr. H. Rodzyna, dyr. Surmy oraz współpracownicy CZPEP inż. Furtaka wykonać na 22 lipca wszystkie założeń planu. Obecnie przedsiębiorstwo prowadzi szereg poważnych inwestycji przemysłowych, oraz budowę kilku biurwców w śródmieściu.

Obliczenia dowiodły też dużą oszczędność jaką przynosi krótszy okres nauki. Zaoszczędzone dwa i pół lat 30 kursantów, to 62 mil. zł nie wydanych na naukę.

Nowa metoda zdała egzamin. Przyznają to nawet starzy szewcy, którzy byli początkowo nieprzychylnie nastawieni. Wykonane obuwie najlepiej świadczy o jej wyższości od metody tradycyjnej.

27 kursantów jednocześnie z nauką wykonało 324 pary obuwia. (zw)

Bolączki i osiągnięcia

mojej dzielnicy

Zatroszczmy się o nasz Dworzec Główny

Główny Dworzec w Warszawie ma to że jest tylko tymczasowy, starzyć będzie nam jeszcze przez kilka lat i warto by poprawić drobne zresztą niedociągnięcia.

Przed wszystkim należy zmienić niewierzchnię na placu przed dworcem. Codziennie przyjeżdżają tu setki aut i przechodzi tysiące ludzi. Plac wybrukowany jest „kocimi łbanami” i nie ma chodników, przyjezdni idący do taksówki co chwila muszą uśkiwać przed jadącym autem.

Trudną sprawą jest utrzymanie tych stoł w poczekalniach, tu musi współdziałać z obsługą dworca publicznego, mimo ciągłego sprzątania i wszędzie rozwieszonych koszy na odpady, widzi się ciągle papierki i pudełka po papierosach na podłodze.

Zupełnie inną sprawą jest utrzymanie czystości, w pięknej zresztą ubikacji — przy głównej sali. Tu należałoby natychmiast zrobić generalne porządki.

Na dworcu znajduje się pokój „matki i dziecka”, prowadzony przez Ligę Kobiet, przez który przewija się 50 matek z dziećmi w ciągu doby. Zmartwieniem Ligi Kobiet jest zbyt mały lokal. Podobny kłopot ma personel ambulatorium PCK. Brak jest pokoju, w którym mogliby czekać na poglą ludzie chorzy. Szkoda, że obecnie nie jeżdżą już wagony ambulatoryjne PCK.

Porządna zresztą restauracja dworcowa powinna ze względu na swój specjalny charakter przedłużyć godziny wydawania obiadów popularnych. Stały bywał Dworzec

częstych naradach wytwórczych wszystkich pracowników.

PRZYKŁAD DLA ŻERANIA

Przy samym montażu hali zatrudnionych jest tylko osiem ludzi. Doświadczeni z budowy przy ul. Karolkowej stali się podstawą przy budowie fabryki samochodów osobowych na Żeraniu, gdzie z elementów prefabrykowanych zostanie wkrótce zmontowana hala o rozpiętości 24 m., a więc dwa razy większe. Pozwala ona również na przyspieszenie wykonania planu sześciolatniego w zakresie budownictwa przemysłowego. (o)

W Pałacu pod Blachą tłumy

Wystawa „Przeszłość Warszawy w dokumencie” zorganizowana przez Archiwum Główne w pięknej stylowej siedzibie w Pałacu pod Blachą cieszy się niesłabnącym powodzeniem.

W dniach świątecznych 22, 24 i 31 lipca frekwencja zwiedzających przybrała niebywałe rozmiary powodując tłok na salach wystawowych przez które przesunęło się w ciągu tych dni kilkanaście tysięcy widzów.

Prognoza pogody

Chmurno z rozpozgodzeniami i możliwym wzrostem zachmurzenia w godzinach popołudniowych. Maksymalna temperatura ok. 20 st. Umiarkowane wiatry zachodnie, skracające na południowy zachód.

Wyciągi konne

Wyciąg przyjaźni polsko - czechosłowackiej

Dość liczne i uroczyste zapisy o szczególnej udziale koni czeskich w wojennych zapowiadają ciekawą niedzielną na Stuzewce.

Do najbliższej gonitwy dnia o nagrodę przyjaźni polsko - czechosłowackiej w wysokości 300 tysięcy złotych zapisano 7 koni - 5 polskich, 2 czeskie - Lyrę i Ridię.

6-letnia klacz Lyrę zwyciężyła w ub. miesiącach na dystansie 2 tys. metrów czterech przeciwników, ogier Ridię dwukrotnie biegał w sezonie i dwukrotnie wygrał. Trudno jednak określić ich szanse w zespole, do którego wchodzi „firmowe” konie Stuzewy - jak Strumień, zdobywca nagrody jubileuszowej, zeszłoroczny derbiista - Ruch, zdobywca nagrody im. Prezydenta, Armii Polskiej i Kozienic - Śmiały, Rymanów i Drzeź.

W gonitwie pierwszej - arabów rywalizować będą o zwycięstwo Arian i Sefer Pasz, na platnym miejscu może się znaleźć Wielka Zorza.

Do następnej gonitwy dla tryzylatów zapisano czeską klacz Valonę, uczestniczącą w Derby czechosłowackich. Niezły wyciąg miał ostatnio Monte Casino. Po przerwie wystąpił Birlikka. Z miejscem może być Hajnówka.

Interesujący zespół startuje w stępiu na drugim dystansie 3600 m. Debiutuje w obecnym sezonie Guanaco. Doskonali wyciąg zrobił w ub. tygodniu Poświst - nie ustępuje mu dobry skoczek, finiszowa Dłna. Czeski uczestnik stępiu - Cherry, wypróbną się jako skoczek i ma za sobą 3 zwycięstwa. Fachowcy widzą w nim kandydata do pierwszej nagrody, w wyciągu. Na platnym miejscu może się znaleźć Gancy.

Z debiutantów dwulatków w gonitwie 4-iej nieścisłownie Gołd i Bye.

Z dwulatków, startujących w gonitwie 6-iej dobry wyciąg zrobił w ub. tygodniu Nivea, zawiódła publiczność Flying Horse. Błąd przesłał Presja. Dwukrotnie zwyciężyła w Derby dwuletnia Sirena.

W gonitwie 7-iej pod niską wagą idzie Azalia. Do lepszych koni zalicza się Homla. W dobrych zespółach biegał Davos. Dawnio niewidziany na torze Izan startować będzie w ostatniej gonitwie. Dyktans 1600 m. jest odpowiedni dla Souveraina. Z szansą mogą biegać Siorczyk i Chaldea. Kandydatem do platnego miejsca może być czeski Longin.

NASZE TYPY:

1. Arian, Wielka Zorza
2. Monte Casino, Birlikka
3. Cherry, Poświst, Dłna
4. Tempo, Dań, Good Bye
5. Ruch, Śmiały
6. Nivea, Sirena
7. Hirsztima, Homel
8. Riposto, Łepek
9. Siorczyk, Longin, Chaldea

WYSTAWY

Muzeum Narodowe: Wystawa M. Klewiczowska i Puszkowska. Zbiory etnologiczne. Malarstwo polskie. Sztuka zdobnicza. Zbiory Sztuki Starożytnej - otwarte w godz. 10-15. W soboty i niedziele w godz. 10-19. W niedzielę Muzeum zamknięte.

SARP (ul. Foksal 2): Ogólnopolska Wystawa portretów przodowników pracy.

DOM LITERATURY (Krak. Przedm. 87/89): Wystawa książek i czasopism: Pięć lat odrodzonej literatury polskiej 1944-1949.

ARCHIWUM GŁÓWNE (Pałac pod Blachą): Wystawa: „Przeszłość Warszawy w dokumencie”. Otwarta codziennie od 10 do 17.

SALA KONFERENCYJNA WARSZ. RADY ZW. ZAW. (ul. Nowy Świat 4 i 6): Wystawa prac Leł Grundig. Wystawa otwarta codziennie w godz. 9-18. Czynną do 10 sierpnia b. r. Wstęp wolny.

Teatr

POLSKI (Karasia 2): nieczynny.

KAMERALNY (Foksal 16): nieczynny.

MALY (Marszałkowska 81): o godz. 19 „Kowódz”.

ROZMAITOŚCI (Marszałkowska 6): nieczynny.

PLACÓWKA (Królewska 13): W niedzielę dn. 7. Wm. premiera sztuki W. Shakespeare’a „Wesołe kumoszki z Windsoru”.

POWSZECHNY (Zamojskiego 20): nieczynny.

NOWY (Puławska 39): nieczynny.

KLASYCZNY (Mokotowska 13): nieczynny.

TEATR LETNI (Polna 26): godz. 19.15 „Wesele na Kurpiach”.

WROBLEK WARSZAWSKI (Zygmuntowska 8): godz. 19.15 „Tylko do pierwszego”.

SYRENA (Litewska 3): o godz. 15.45 i 19.15 „Bliźnięta” — czyli „Przemienię z Herbem”.

TEATR LALKI i AKTORA „Gulliver” nieczynny.

TEATR LALEK „Niebieskie Migdały” (ul. Marszałkowska 69): na okres wakacji szkolnych nieczynny.

TEATR DZIECI WARSZAWY (YMCA) (Konopnickiej 6): nieczynny.

Kina

ATLANTIC (Chmielna 33): „Młoda Gwardia” II część godz. 17, 21. Zw. Zaw. 19, niedz. i święta 13.

PALLADIUM (Złota 7/9): „Ulica Gwardia” godz. 19, 21, 23. Zw. Zaw. 16.30.

„Koczyk” godz. 19, 21. Zw. Zaw. 17.

STYLÓWY (Marszałkowska 112): „Sepy” godz. 17, 21. Zw. Zaw. 19.

AKTUALNOŚCI Nr 1 (Marszałkowska 112): pocz. codziennie godz. 11, zmiana programu w każdy piątek.

SYRENA (Inżynierska 2): „Konik garbuszek” godz. 17, 21. Zw. Zaw. godz. 19.15 „Słońce wchodzi” I część, godz. 17, 19, 21.